Nr 175. Kraków 1 Sierpnia — Piątek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświątecane.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 35

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 31 lipca.

Rząd rosyjski zamierza reformy i koncesye dane, a raczéj ogłoszone tylko dla jednéj prowincyi polskiéj, dla Kongresówki, zamknąć ustanowieniem linii granicznéj między tą prowincyą a innemi krajami polskiemi, ustanowieniem granicy między Kongresówką a Litwą i Wołyniem i spełniwszy akt taki, powiedzieć Europie: Oto Polska posiada już autonomię narodową. Zastanowiwszy się głębiéj nad dążnością i następstwami tego aktu, tego ustanowienia nowéj granicy między prowincyami polskiemi, odpowiedzieć musielibyśmy: Oto nowy podział Polski, i wskazać, że fałsz tkwi w każdem słowie twierdzenia, aby przez takie rozgraniczenie prowincyj polskich, przez nowy ich rozdział i rozćwiertowanie, nadawaną była „autonomia narodowa Polsce", a nawet aby nadawany był samorząd narodowy choćby Kongresówce, do któréj to prowincyi usiłuje rząd rosyjski ograniczyć nazwę Polski.

Gdy dwa powyższe wprost przeciwne twierdzenia są początkiem dwóch różnych kierunków, są rozejściem się dwóch dróg krzyżowych w przeciwległe zmierzających strony, — zastanowimy się tu nad niemi bliżéj, wykazując szkody moralne i materyalne z takiego rozgraniczenia, dowodząc, że ono jest nie nadaniem, ale właśnie zaprzeczeniem samorządu narodowego dla krajów polskich, zaprzeczeniem autonomii narodowéj (nawet dla saméj Kongresówki, że ono jest), jak powiedzieliśmy, nowym podziałem Polski.

Reformy dotychczas obwieszczone dla Kongresówki, jako to: Rady miejskie, powiatowe i gubernialne, Rada stanu, reorganizacya wychowania, równouprawnienie starozakonnych, początek rozwiązywania sprawy włościańskiéj, — reformy te jakkolwiek zaspakajające małą tylko cząstkę praw i potrzeb narodu, przyjmowała jednak chętnie ludność Kongresówki, pragnęła i pragnie na seryo je wykonać. Ale utrzymanie stanu wojennego, pozostawienie systemu rządowego na samowolności władz opartego, nie pozwala wykonać reform i sprawia, że ogłoszone ustawy są tylko drukowaną ich obietnicą, są dotychczas martwą literą.

Wskazywaliśmy już niejednokrotnie dwa warunki, przy których jedynie spełnieniu, reformy w Kongresówce mogą być wykonane rzeczywiście i trwale pozostać; a te warunki są: 1) Zmiana systemu rządowego na samowolności władz opartego; 2) Ogłoszenie i spełnienie reform także w Prowincyach dawniej Zabranych, reform któreby czyniły zadość prawom narodowości polskiej.

Otóż ustanowienie granicy między Kongresówką a temi Prowincyami zdaje się być zaprzeczeniem drugiego warunku; wskazuje, że rząd rosyjski niechce udzielić ustaw i zmian zaspakajających prawa i potrzeby narodowości polskiej na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Że koniecznym warunkiem szczerego nadania i spełnienia reform narodowych w Kongresówce, niezbędną rękojmią ich trwałości jest uszanowanie praw narodowości polskiej w Prowincyach Zabranych, przez nadanie im samorządu narodowego — dowodziliśmy już to często, a między innemi w artykule wstępnym z 15go czerwca. Przedstawialiśmy, że zdrowy rozsądek inaczej sądzić nie może. Albowiem pozostawiony w Prowincyach dawniej Zabranych system ucisku narodowości polskiej, widząc że jej podpora jest w Kongresówce, będzie się starał, chcąc cel swój osiągnąć, zniszczyć tę podporę, będzie usiłował narodowość polską wywrócić nad Wisłą, aby łatwiej ją stłumić nad Niemnem i Bugiem. Widzieliśmy to już w historyi: całe dzieje Kongresówki od 1815 do 1830 r. przedstawiają tego dowody na każdej swej karcie. Niespełnienie wielu warunków i przyrzeczeń danych w 1815 r. na korzyść narodu polskiego, zabieranie następnie zwolna jednego po drugiem praw udzielonych temu królestwu kongresowemu, było koniecznem następstwem pozostawienia w Prowincyach Zabranych dawnego systemu, niszczenia tam narodowości polskiej. Powiemy nawet, iż ten rozdział Kongresówki od Prowincyj dawniej Zabranych; utrzymanie w nich innej zasady rządu, a oparcie go w Kongresówce niby na innej; tam systematyczne niszczenie narodowości polskiej, tu pozwolenie na jej rozwój, pozwolenie, które w skutek utrzymania tam przeciwnej zasady, stało się pozornem: oto zasadniczy powód niewykonania tegoż traktatu wiedeńskiego, co już wymownie dowodzono, między innemi w *Revue Contemporaine* w zeszycie marcowym r. z.

W 1815 r. wojsko narodowe i konstytucya dane Kongresówce, były wówczas jeszcze rękojmiami, gwarantującemi autonomię narodową tej jednej cząstce Polski, i stawiały przez lat szesnaście opór rządowi rosyjskiemu, który chcąc w Prowincyach Zabranych wykonywać utrzymywany tam system niszczenia narodowości polskiej, loicznem jego następstwem naglony był do zabierania jednego za drugiem praw narodowych Kongresówce. Konstytucya i wojsko narodowe utrudniało naówczas ten zabór i stawiło wreszcie orężny opór, albowiem tym zaborem wywołane było powstanie 1831 r. Dzisiaj autonomia narodowa samej Kongresówki, bez owych dwóch rękojmi, bez wojska narodowego i konstytucyi, a nie zagwarantowana nadaniem samorządu narodowego wszystkim prowincyom polskim, byłaby tylko czczą formą i martwą literą, którąby lada chwila przekreślić można. Aby reformy w Kongresówce uważać za wykonalne i trwałe, potrzebną jest jedna lub druga rękojmia: t. j. *albo zaspokojenie praw narodu polskiego we wszystkich prowincyach, przez udzielenie każdéj z nich samorządu narodowego; albo danie Kongresówce wojska narodowego i konstytucyi.*

Ustanowienie granicy między Kongresówką a Prowincyami dawniéj Zabranemi, zdające się być wróżbą odmówienia reform narodowych dla tych Prowincyj, czyni nie tylko pozornym i chwilowym samorząd narodowy dany niby Kongresówce i odbiera mu rękojmię trwałości, ale nadto przynosi wiele szkód moralnych i materyalnych wszystkim prowincyom polskim. Zniesienie przez cesarza Mikołaja 1851 r. linii granicznéj między Kongresówką a Litwą i Wołyniem, chociaż miało na celu znieść czczą formę pozornéj niezależności Kongresówki, zamienić ją zupełnie w prowincyę cesarstwa Rosyjskiego i ułatwić przeprowadzenie i w owéj prowincyi systemu wynaradawiania, — zniesienie to granicy, powtarzamy, miało zupełnie odmienne od zamierzonych rezultaty, podniosło bowiem tak materyalne jak moralne siły wszystkich prowicyj. Zbyteczną jest prawie rzeczą dowodzić korzyści moralnych ze zniesienia granicy między Kongresówką a Prowincyami dawniéj Zabranemi. Łatwiejsze i ściślejsze związki między rozerwanemi prowincyami polskiemi, bliższe ich wzajemne poznanie się i zetknięcie, zbawienne oddziaływanie na siebie, szczególniéj Kongresówki, wyżéj rozwiniętéj z powodu pomyślniejszych wprzódy warunków bytu; jednakie stosunki a chociaż nawet jednaki ucisk, który wprzód istniał ale w odmiennéj formie w każdéj prowincyi, stąd jednakie i przez to silniejsze oddziaływanie przeciwko temu uciskowi; nakoniec odebranie Kongresówce owego pozoru niezależności, który niemiał żadnéj wartości istotnéj, a mamił słabych i był blichtrem dla kraju i dla Europy: oto ważniejsze z korzyści moralnych ze zniesienia granicy wynikłe.— Dosyć porównać cyfry statystyczne z 1850 i 1860 roku, okazujące wzrost rolnictwa, przemysłu i handlu, rozwój produkcyi, aby ocenić wielkie korzyści materyalne wynikłe ze zniesienia granicy tak dla Kongresówki jak dla Prowincyj dawniéj Zabranych, a zarazem aby ocenić wielkie szkody z jéj przywrócenia wypływające. Ten przekonywujący głos liczb statystycznych okazuje, że o połowę zwiększył się przemysł rękodzielniczy i fabryczny, bo o 48 procent na sto, a szczególniéj przemysł tkacki i fabryki przerabiające płody roślinne, wartość zaś wyprodukowanych przez nie wyrobów podniosła się w saméj Kongresówce do 23 milionów rs. Podwoił się także ruch handlowy, a zresztą każdy znający czem jest dla handlu i przemysłu ułatwienie związków i zniesienie przeszkód w stosunkach, pojmie korzyść dla nich ze zniesienia granicy. Zwiększył się ruch kapitałów, podniosła się wartość ziemi, podniosło się w ogóle bogactwo narodowe, o ile mogło pod uciskiem i przy systemie rządu obcego, na samowolności opartego.

Streścimy teraz cośmy dotąd powiedzieli. Ustanowienie granicy między Kongresówką a Litwą i Wołyniem, nietylko pociągnęłoby za sobą wiele szkód materyalnych i moralnych wszystkim prowincyom polskim, ale nadto byłoby wróżbą odmówienia reform narodowych dla Prowincyj dawniéj Zabranych, których to reform właśnie nadanie jest jedyną rękojmią wykonania ich i utrzymania w Kongresówce. To nowe rozgraniczenie, bez równoczesnego dania samorządu narodowego Litwie, Wołyniowi, Podolu, i Ukrainie, byłoby dowodem utrzymania systemu ucisku narodowości polskiéj— w Prowincyach Zabranych, który w loicznem następstwie przejśćby znów musiał do Kongresówki, bo taż sama ręka nie może tego rozwijać w jednéj prowincyi co chce zgnieść w drugiéj. Słowem, byłby to nowy zamach na narodowość polską, nowe zaprzeczenie jéj praw, wreszcie nowy podział kraju.

Te wykazane konieczne następstwa ustanowienia granicy między Kongresówką, a Litwą i Wołyniem, nakazują wnosić, że jeżeliby rzeczywiście rząd rosyjski akt ten spełnił, nie dając autonomii narodowej prowincyom polskim nad Niemnem i Dnieprem, musianoby go podejrzywać o następujący plan działania: Uspokoić i uciszyć ruch narodowy ogłoszeniem dla Kongresówki kilku reform niemających w sobie żadnéj rękojmi wykonania i trwałości; pozorem nadania dla téj prowincyi samorządu zadowolnić Europę, a tymczasem gnieść narodowość polską w Prowincyach Zabranych, poczem odebrać pozorną samodzielność Kongresówce.

Zaiste! niema środka: albo będzie dana autonomia narodowa wszystkim prowincyom polskim, chociazby każdéj oddzielnie, albo w istocie rzeczy nie nastąpi nigdzie żadna zmiana, autonomia Kongresówki będzie pozorną i chwilową a rzeczywiście wszędzie pozostanie system ucisku narodowości polskiéj i wszędzie nie będą zaspokojone prawa i potrzeby narodu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 28 lipca.

β. W mieście naszem w którem panuje wyrafinowany ucisk, w którem stan oblężenia nietylko ścieśnia ruch, pracę, słowa ludzi, ale i ich płuca, — najdrobniejsza zmiana, bagatelna folga, podawana jest za dowód łaskawości i wspaniałości rządu. Ogród Saski otworzony był dla publiczności na wiosnę, ale otworzony niezupełnie, tj. nie wszystkie bramy odemknięto. Dwie mianowicie bramy od Mazowieckiéj i Żabiéj ulicy, były jeszcze zamknięte; wczoraj dopiero na wynagrodzenie długiéj spokojności otworzone zostały. Za rogatki na spacery jeszcze nie puszczają. Tak wiel ka koncesya, jak dozwolenie bez trudności wychodzenia za miasto, łatwo się nie nabywa! Potrzeba ażeby publiczność zasłużyła się rządowi np. przez zrzucenie żałoby, wówczas dopiero, pozwolą jéj używać świeżego powietrza za miastem, a gazety niemieckie i niektóre francuskie zaczną zaraz trą bić sławę liberalnego rządu i podziwiać prawa polityczne jakie Polska nabyła. Pogląd tych gazet na stan rzeczy mocno tu dziwi. Zdaje się, że niechcą one widzieć położenia obecnego i wmówiły w siebie i w publiczność chcą wmówić, że nam jest dobrze, że teraźniejszy rząd jest rządem dobrym i mogącym naród zadowolnić. Szczęście wielkie, że publiczności polskiéj trudno pod tym względem byćłatwowierną, bo czując teraz ciężar jarzma równéj wagi jak i poprzednio, stanowiska swego opozycyjnego nie porzuca a złudnym głosom nie wierzy. Z boleścią więc wykrzykuje korespondent *Gazety Szląskiéj*, że Polacy nie słuchają obcych rad, i razem z innymi zachęca obywateli do odwagi cywilnéj przeciwko — narodowi. Być to może zręczny manewr ale nie skuteczny, bo nikt tutaj wmówić w siebie nie da, żeby porządek rządowy był wolnością, jego interesa interesami Polski, a odważne wystąpienie przeciwko spokojnemu ruchowi narodowemu cnotą obywatelską. Próżne trudy tych podejrzanych przyjaciół, rzeczywistość twarda jak skała, w proch rozbija cały system ich wymierzony na osłabienie narodu i zepchnięcie go z dotychczasowego stanowiska. Usposobienie też narodu nic się nie zmieniło. Pewny siebie, czuje się silnym przez słuszność i wielkość sprawy swojéj, wie że winien stanowić o sobie i postępowaniem swojem pragnie rozwinąć swoje siły, wyrabia możność stanowienia o swym losie.

Żałoba trwa ciągle; kilkanaście kobiet w kolorowych sukniach, rażą wszystkich oczy na ulicy. Jest ich nie wiele a wartość ich dobrze jest znaną publiczności. W ogródkach knajpowych i innych miejscach zabaw podejrzanéj moralności słychać czasem muzykę; na ulicy niekiedy włoską katarynkę; teatr w pół pusty, w pół zapełniony ludźmi znanego usposobienia i ulicznikami, wszystko to nie wpływa na zmianę usposobienia i poważnego nastroju całego narodu. Opinia publiczna jest rzeczywistym rządem, a z pod tego rządu fałszywi przyjaciele chcą wyłamać niektóre wpływowe indywidua i zachęcają do buntu przeciwko niemu. Ale takich buntowników przeciwko opinii jest nie wiele.

Prócz otworzenia dwóch bram Saskiego ogrodu, zaszła nowa odmiana. Podpułkownik Muchanów oberpolicmajster, ogłasza, że noszenie latarek w porze nocnéj z rozkaz władzy wyższéj zostało uchylone. Nie idzie zatem, ażeby stan oblężenia był zniesiony, owszem, wszystko zapowiada długą jego trwałość. Wszakże od 1831 r. jesteśmy w ciągłem oblężeniu, które raz bywa gwałtowniejsze, drugi raz słabsze. I teraz więc być może że nastąpi złagodzenie stanu oblężenia, ale nie zniosą go, jak i nie zniosą systemu prześladowania i ścieśniania swobody. W Warszawie nikt się nie łudzi podobnemi nadziejami; trudno spodziewać się ażeby rząd przeprowadził rzeczywiste reformy. Nikt też nie ogląda się na pomoc zagranicy, naród liczy na siebie tylko, co już dawno powtarzamy, na własną pracę wewnętrzną, na spokojny, powolny lecz pewny rozwój swych sił. Nie spodziewa się wybawienia od tego lub owego mocarstwa, od tego lub owego ruchu zagranicznego, do jakiéj to nadziei skłaniało go lenistwo; lecz spodziewa się że sam własnemi siłami rozwinie się zwolna i podniesie z upadku, i w tym celu przyjmuje wszelkie reformy aby ułatwić rozwój sił materyalnych i moralnych. Urok jaki miała Francya zniknął u nas, a wzmocniło się uczucie samodzielności. Ale właśnie ta świadomość siebie i sił swoich uchroni go od wyskoków i wybuchów przedwczesnych. Nie będzie żebrał sympatyj postronnych i na nich się opierał, ale i sił własnych nie przeceni, lecz systematyczną i wytrwałą a nie gorączkową pracą wzmacniać je będzie.

Wiedeń 30 lipca. Dzisiejsza *Donau Zeitung* zamieszcza depeszę świeżą hr. Rechberga do Berlina w odpowiedzi na depeszę pruską (*Czas* N. 173), w któréj gabinet berliński odrzuca propozycye austryackie względem przystąpienia Austryi do związku celnego niemieckiego. Przystąpienie to miało jak wiadomo zamiar odciągnięcia państw związku celnego od zawarcia traktatu z Francyą, a że Prusy już takowy traktat za siebie zawarły, a za inne kraje niemieckie na domniemany przypadek przystąpienia; w pomienionym zaś razie, musiałyby z końcem r. 1865 wystąpić z związku celnego, by dotrzymać traktatu z Francyą; przeto nie do czego innego zmierza staranie gabinetu wiedeńskiego, jak

Część Literacko-Artystyczna.

O SZTUCE W POLSCE

List do Joachima Lelewela

(*z papierów pozostałych*).

(Dokończenie.)

Pomniki rzeźby dowodzą również upodobania w téj sztuce i stałéj jéj u nas uprawy. Wspomnimy tu tylko drzwi bronzowe z żywotem ś. Wojciecha w Gnieznie w katedrze, kilka pięknych chrzcielnic bronzowych w Rogoźnie i Gdańsku, późniéj lane z bronzu grobowce z XV wieku w Krakowie, Pułtusku, Poznaniu, współczesne im piękne pieczęcie stare, które innym europejskim nieustępują. Z XIII wieku mamy też pomniki kamienne w Sandomierzu, w Zawichoście, Krakowie i na Szląsku, które z owego czasu z zachodniemi iść mogą o lepsze. W końcu XV wieku chlubim się jednym z najznakomitszych rzeźbiarzy i rysowników Europy, który niewątpliwie użytym był do pracy około grobowca ś. Sebalda w Norymberdze, Witem Stwoszem rodem z Krakowa. Dzieła jego w Krakowie i Norymberdze są arcydziełami rzeźby średniowiecznéj i drogocennemi jéj zabytkami. Wit Stwosz urodził się, żył, pracował i usposobił się w Krakowie. Był on zarazem rzeźbiarzem, sztycharzem, rysownikiem, odlewał z bronzu i kuł z kamienia. Potężna fantazya, biegłość wielka, rzewny wyraz postaci odznaczają ołtarz P. Maryi w Krakwie i grobowiec Kazimierza Jagiellończyka w katedrze tamtejszéj.

Sztuka średniowieczna nic piękniejszego nad te jego roboty niewydała. Z XV i XVI wieku monumenta grobowe nasiane po kraju wskazują dowodnie, że stan sztuki u nas nie tylko nie był niżéj innych Europy narodów, ale mógł z niemi walczyć o lepsze. Mamy i przepyszne stalle rzeźbione i szafiaste ołtarze i z późniejszych czasów wspaniałe w smaku odrodzenia monumenta, a choć niepośpieszyliśmy się z ich wydaniem i pozostały nieznane historyografom sztuki, niemniéj wypełniają one dającą się po dziś dzień czuć w niéj próżnią. Grobowce Zygmuntów, Anny Jagiellonki, kamienia rzy Giovanni, Marya Padovano i Jana z Sienny, nawet we Florencyi i najbogatszych w pamiątki tego czasu miastach włoskich zwracałyby uwagę, smakiem i kunsztem z jakim są dokonane. Możemy tu jeszcze przywieść Floretczyka Guci, który rzeźbił grobowiec Batorego. Imiona innych krajowców nieszczęściem poszły w zapomnienie, choć prace ich pozostały. Stanisław Krakowczyk żyjący w połowie XVI wieku, Srefan Stawonicz w końcu tegoż stulecia, późniéj Bartłomniéj Bernatowicz z Warszawy i kilku cudzoziemców, oto cała spuścizna imion, choć stokroć większa pomników. Jak rzeźbiarzy tak innych kunsztmistrzów wielu wprawdzie przybywało do nas z zagranicy, nie dla tego byśmy do uprawy sztuk nie byli zdolni, ale żeśmy niegodnem niemal rycerskiego męża znajdowali chodzenie około tych lekkich rzeczy, gdy kraj oręża potrzebował i głowy do rady i boju, a każdy miał prawo i radzić i krew przelewać. Ci zaś co zostawali przy roli i rzemiośle nie mieli ukształcenia, któreby ich talenta wrodzone rozwinąć dozwoliło. W miastach tylko i po klasztorach sztuka znajdowała zwolenników, reszta orała i siała. Ale sama ilość i dobór sprowadzanych sztukmistrzów świadczą jawnie, że życie nasze bez tego żywiołu obejść się nie mogło. Począwszy od zbroi do sprzętu domowego wszystko było u nas z myślą i smakiem wykonane, a znaliśmy się na tém dobrze, począwszy od tego Spytka, którego wspomina Vasari, jako w XV wieku skupującego obrazy po Włoszech, aż do Stanisława Augusta, smak w dziełach sztuki nigdy nie ustał. Opisy zamków i kościołów, stare inwentarze świadczą o tém. Pracowali dla nas Włosi, Francuzi, Niemcy, Holendrzy, a ilość dzieł imiony polskiemi oznaczonych jest niezmierna. Lecz wojny, zabory, łupieże i ognie w znacznéj części skarby te nasze zniszczyły. Resztki ich tułają się to w skarbcach domowych, to po szwedzkich, saskich, niemieckich i rosyjskich muzeach. Najmniéj zostało w domu, tak że dziś polskiéj sztuki pomników pielgrzymując szukać potrzeba. Nie obroniły się i kościoły, w których świętość miejsca gdzie niegdzie jaki sprzęt nadobny zachowała jak relikwię. Piękny srebrny z r. 1370 relikwiarz ś. Magdaleny kupiono gdzieś u Żyda. Medalierstwo nasze począwszy od Zygmuntów arcydzieła liczy w swoim rodzaju i tu niepośledniejsi jesteśmy od innych. Jan Maria Palavinus, Campapuili, Caraglio, Dominik Venetus pracowali w Polsce i dla Polski, a kończący szereg Regulski nie powstydzi się stanąć przy nich.

Zabytki malarstwa dawnego w Polsce, choć ich wiele czas zniszczył, przekonywają żeśmy kształcenia się jego w Europie nie byli obojętni, i nie odstali od niego. Z epoki bizantyjskiéj pełno do dziś dnia cudownych u nas obrazów jak częstochowski, ostrobramski w Wilnie i inne. Z XIII wieku są już gotyckiego smaku, mnogie dzieła w Krakowie (ś. Stanisław i Wojciech) w katedrze, u ś. Idziego i po innych kościołach. Z XIV wieku za arcydzieło uważany Sąd ostateczny w Gdańsku z r. 1367 przez Jana i Huberta braci Polaków malowany. W tym czasie Kraków ma już cech malarski, spotykają się imiona artystów, Janka za Kazimierza W., Mikołaja z Krakowa, Jana Wężyka, dawniéj jeszcze.

Starożytnych bardzo malowań *al fresco* pozostały szczęty w Lędzie, w Koprzywnicy, Trokach, Krakowie — a i pięknych, ozdobnych, miniaturowanych rękopismów nam niebraknie. Moglibyśmy tu szczególniéj pochlubić się z początku XVI wieku pontyfikałem Ciołka, żywotami arcybiskupów gnieznieńskich i rękopismem krakowskim B. Behma, które pod względem sztuki wysoką mają wartość. I tu imiona niektóre się ostały jako Wiktoryna i Tomasza Dominikanów, Durinck'a biegłego miniaturzysty. Z późniejszych artystów malarzy, rysowników i sztycharzów pochlubić się możemy Lexyckim, Koniczém, Proszowskim, że innych pominę, bobym zadługą ich mógł wypisać liczbę. Pracował dla nas G. Hodius, wsławił się nasz Polakiem podpisujący się celny rysownik i sztycharz Jerzy Falk, późniéj M. Płoński, Ziarnko, Tarasowicze, Szymonowicz, Filipowicze itp. Oprócz tego we Francyi, Niemczech, Holandyi, mało który artysta dla Polski nierobił wizerunków, a dobierano i do bić umiano najcelniejszych. Za Sobieskiego, za Sasów sprowadzano co Europa miała najbieglejszego dla malowania scen i portretów. Z pieniędzy i łupów Polski powstała ta sławiona galerya drezdeńska, w któréj niejeden obraz piękny staréj szkoły nam został wydarty, tak jak niejeden klejnot skarbca królów zdobi dziś skarbiec drezdeński. Nic nam niepozostało, prócz grobów, których już ruszyć nie śmiano.

Za panowania Poniatowskiego króla, co wolał bawić się w obrazki i medale niż o kraju myśleć, co kochał sztukę i pojmował, ale jej i kobitom poświęcił swe obowiązki, podźwignęła się sztuka u nas w chwili gdy nie jej potrzebowaliśmy!... Ubrały się zamki i pałace w dzieła Bacciarellich, mieliśmy Czechowicza Szymona, Szmuglewiczów, Koniczów, Regulskich, Reistelów, Rejchelów i Morlinich, ale niemogło wielkie życie przelać się w sztukę, bo ze łzami spłonęło i ze krwią na polach bitwy. Dziś ta sztuka jest pociechą upadłych i jednym ze środków przekazania pamięci, tradycyj narodowych, czynów, losów naszych. Literatura ją wykształciła i liczymy niepośledních artystów, którzy zadanie swe pojmują. Takimi są za granicą i w kraju A. i W. Oleszczyńscy, E. Boratyński i Kossak T. Górecki, Sachodolski, Brodowscy, Michałowski malarz koni (zmarły), Zaleski, Piotrowski w Berlinie, Nowotny w Rzymie, Dmóchwski w Washingtonie, O. Sosnowski rzeźbiarz znakomity, młody Sztatler, W. Gerson i wielu innych. Poczęliśmy się krzątać i około historyi sztuki naszej i około wydania jei pomników, których zbiory winniśmy J. K. Wilczyńskiemu, A. Przeździeckiemu, Rastawieckiemu, X. Biskupowi Łętowskiemu, Tow. Nauk. krakowskiemu itp.

Odezwano się z obawą, aby sztuka i jéj uprawa nie zmiękczyły nas i nie wpłynęły na oderwanie od surowej myśli i zajęcia; ale strach to płonny. Dziś sztuka nasza jest sługą i narzędziem narodowości, której pamiątki dźwiga i upowszechnia; roznosi ona myśl czci przeszłości i obowiązku względem kraju, a otaczając aureolą groby, światłem jej wskazuje przyszłość.

ODPOWIEDŹ

Jenerałowi *Szembekowi*

na jego zarzuty.

(patrz Nr *Czasu* 165).

Złożony chorobą poważny jenerał Szembek jeden z najdzielniejszych niegdy obrońców Gdańska, ulubieniec wojska i Warszawy, wezwał mnie listem z d. 12go b. m. drżącą ręką kreślonym, ażebym (jakoby) „rzuconą na jego honor plamę, zmył artykułem w *Czasie* umieszczonym, celem żeby go mógł kazać złożyć do trumny." Upraszam Redakcyi, ażeby na tak rozrzewniające życzenia sędzi-

żeby sprowadzić takie wystąpienie Prus z związku. Spór ten handlowy między Austryą i Prusami prowadzony, jest nie tylko handlowym, ale oraz i politycznym i łączy się ze sporem tych państw w kwestyi organizacyi związku niemieckiego. Oto jest wspomniona depesza z nadpisem, jaki jej daje *Donau Zeitung:*

Odpis polecenia przesłanego hrabiemu Karolyi w Berlinie, pod datą: Wiedeń 26 lipca 1862.

Baron Werther uwiadomił mnie o odpowiedzi swego rządu na wniosek nasz względem przystąpienia do ułożenia punktów przedugodnych traktatu zjednoczenia celnego niemiecko-austryackiego. Mam zaszczyt JWPanu przesłać odpis tej odpowiedzi.

Już hr. Bernstorff przygotował JWPana, że nie będziemy mogli cieszyć się z uprzejmego podania ręki ze strony Prus dla zamierzonego tak ważnego kroku. Wszelako mamy teraz przed oczyma powody, jakie rząd król. pruski stawia naprzeciw naszym przedstawieniom, a lubo nie sądzimy, aby należało powodom tym przypisywać charakter peremptoryczny, to przecież nie będzie nam wzbronione, utrzymywać wytrwale nadzieję dopięcia tego zamiaru, w tak wysokim stopniu pożądanego.

Rozbierzmy zarzuty pruskie; są one dwojakiej natury:

Naprzód, rząd król. pruski powołuje się na to, że nie może przyznawać sobie prawa odstąpienia jednostronnie od słowa, przez które się względem Francyi związał.

Ważności tej wymówki niemożemy uznać z naszego stanowiska więcej niż z jednego powodu. Prawda, że Prusy układały się z Francyą; podpisały protokół 29 marca; a nasze projekta — tak mówią nam Prusy — niemogą uwolnić ich od zobowiązań przez to przyjętych. Ale my odpowiadamy: że to zobowiązanie niemogło w żadnym razie uwłaczać prawnie dawniejszym obowiązkom Prus, na które my się powołujemy. Pomińmy wszelako na chwilę tę stronę kwestyi. Rozważmy na tem miejscu stan tej sprawy według własnych oświadczeń rządu pruskiego. Sądzimy, że nic przez to dla siebie nie stracimy. Sam hr. Bernstorff wykazał, że słowo dane rządowi francuzkiemu polega na warunku zawieszającym je. Nie indywidualnie w znaczeniu państwa europejskiego, lecz w imieniu i z polecenia niemieckiego związku celnego prowadziły Prusy układy z Francyą. Właśnie dla tego rząd królewski, za co mu z całemi Niemcami dziękujemy, związał się umowami parafowanemi w Berlinie pod warunkiem przyzwolenia swoich mocodawców. Czyż jednak warunek ten spełni się? Wprawdzie wiele rządów związku celnego, a między niemi Saksonia udzieliła swoje ewentualne przystąpienie do umów z d. 29 marca. W Izbach saskich wszystkie przeciwne temu zarzuty odparto; własna reprezentacya Prus, zawezwana teraz przez rząd nagląco, poszła w uchwale swej za tym przykładem. Ale z drugiej strony notoryjną jest rzeczą, że w daleko większej niepruskiej połowie terytoryum związku celnego rządy i ludy stanowczą czują odrazę od zawarcia owych umów, a odraza ta, pominąwszy jej polityczne pobudki, polega na najsłuszniejszych obawach o przemysłowy rozwój Niemiec. Jeżeli jednak związek celny nie przyjmie w całości swej traktatu z Francyą, wtedy nietylko rząd król. saski, stosownie do wyraźnego oświadczenia swego zupełnie znowu jest wolnym co do postanowień swoich, lecz i dla samych Prus umowy berlińskie, jako niepotwierdzone przez cały związek celny, utracą w obec Francyi moc obowiązującą. Właśnie też wniosek nasz ten przewiduje przypadek, a gabinet berliński niebędzie mógł przed sobą zataić, że pierwszy lepszy dzień może takie sprowadzić położenie, w którem przewidywanie nasze ziści się, a rozwój stosunków rozstrzygnie wątpliwość, czy Prusy będą wolnemi, aby z nami wchodzić w układy.

Idziemy daléj jeszcze. Rząd francuski umie niewątpliwie zdać sobie sprawę z okoliczności wskazanych. Nie uszło zapewne uwagi, jego że umowa, którą zawarł z Prusami, najgroźniejsze wznieciła obawy u innych rządów niemieckich. Nie mogła pozostać również tajemnicą dla niego ta okoliczność, że właśnie nieuwzględnienie stosunków traktatowych między Austryą a związkiem celnym stanowi jedną z najcięższych obaw. Z propozycyj naszych do związku celnego mógł się Rząd francuski nakoniec przekonać, że my obok obrony własnych naszych interesów i praw na traktatach opartych, zupełnie gotowi jesteśmy, wspólnie z Prusami i innemi rządami niemieckiemi uporządkować stosunki handlowe na podstawach liberalnych z jednéj strony między Francyą, a z drugiéj między całym rozległym obszarem związku celnego i Austryą. Czyż Francya w takich okolicznościach nie powie, że trzymając się ugody z 29go marca, zamiast otwarcia sobie związku celnego, jeśliby zezwoliła na układy między tymże a Austryą, spodziewać się może ulgi w stosunkach handlowych z obu temi wielkiemi obszarami celnemi? A czyżby Prusy uważając się nawet związanemi względem Francyi, napotkały w Paryżu nieprzełamane trudności, jeśliby w obec tego położenia rzeczy objawiły tam chęć przystąpienia poprzednio do układów z Austryą względem propozycyi jéj pośrednich?

Sądzimy, żeśmy dostatecznie ten pierwszy punkt objaśnili; przechodzimy teraz do drugiego zarzutu pruskiego, przeciw naszemu wnioskowi:

Hr. Bernstorff oświadczył, że podstawą koncesyj pruskich dla Francyi jest nieunikniona potrzeba wewnętrznéj reformy; że dotychczasowa taryfa związku celnego przeżyła się; że Prusy w żadnym razie nie będą się nią wiązać po upływie okresu handlowego w d. 31 grudnia 1865, ale właśnie taryfę tę chciała Austrya brać za podstawę nowego traktatu. Wprawdzie zastrzega sobie rewizyę obecnéj taryfy celnéj związku, ale skutek téj rewizyi zawisł od zgody każdego z osobna członka związku, i od zgody Austryi, a po za celami téj rewizyi Prusy niezgadzają się z Austryą, jak skoro ta ostatnia oświadczyła, iż dla dobra swojego przemysłu nie mogłaby przyjąć większéj części pozycyj ceł umówionych między Prusami a Francyą. Dla tego Prusy muszą zachować sobie wolność decyzyi, a na propozycyę naszą nawet i wtedyby nieprzystały, gdyby nie były wcale umawiały się z Francyą.

W obec tych twierdzeń śmiemy zapytać: czyby Prusy, jeśliby chciały utrzymać się przy tych zdaniach w całej ich szorstkości, nie uczyniły po prostu niepodobieństwem zarówno dalszy byt związku celnego, jak i zjednoczenie się z Austryą pod względem ceł? Całe nasze postępowanie jest rękojmią, że rewizya taryfy, którą wnosimy, dążyć będzie do ułatwienia stosunków handlowych i nie będzie się obracać w zbyt ciasnych szrankach; sądzimy, że koncesye nasze dojdą do takiego kresu, że go nie zechce przekroczyć wielu innych członków związku celnego. Przystąpienie nasze, możemy to z całą gruntownością twierdzić, nie zatamuje reformy polityki handlowej związku celnego, lecz takową popierać będzie. Wprawdzie, jeżeli rząd pruski jest tego zdania, że tak dobrze nie potrzebuje mieć względu na życzenia i potrzeby uczestników teraźniejszego związku celnego, jak i na nasze, wtedy oczywiście konsekwentnie sobie postąpi, jeżeli od dnia 1go stycznia 1866 cofnie się do owej wolności decyzyi, której się zrzekł w związku celnym, i zrzecby się musiał w każdym przyszłym podobnym związku. Wtedy jednak uczyni wybór między niezależnością swoją a dalszem trwaniem związku celnego,—jedno zdaje się drugie wykluczać. Niechaj nam jednak wolno będzie nie wierzyć tak długo jak tylko można w ów ostateczny zwrot rzeczy. Jakimby sposobem taryfa umówiona z Francyą nie bez wahania się mogła stać się tak szybko *noli me tangere?* Jakżeby mogło prawdziwym być interesem Prus, wiązać kwestyę bytu związku celnego z przyjęciem lub lub nieprzyjęciem tej samej taryfy? Jakżeby nakoniec przemysł pruski,—przypuściwszy nawet, że w współzawodnictwie z przemożnym sąsiadem zachodnim nie potrzebowałby więcej żadnej sztucznej opieki,— nie miał w nieograniczonem otwarciu targu austryackiego znaleść więcej niż wystarczające wynagrodzenie za możebne szkody, które ze zmianą owej taryfy jakiej Austrya i Niemcy południowe, pragną nastąpić by mogły. Sądzimy, że co do ostatniej części tego pytania, należy nam podnieść różnicę między argumentami hr. Bernstorffa a naszemi. Minister pruski uważa za rzecz udowodnioną, że zgodzenie się na cła taryfy prusko-francuskiej zaszkodziłoby interesom Austryi, i z tego właśnie faktu wydobywa powód do odmówienia wszelkich z nami układów, w którychby Prusy nie mogły trzymać się tej dla nas szkodliwej podstawy. Co do nas, pragniemy z większą uprzejmością dla naszego sprzymierzeńca widzieć rozpoczęcie tych układów, albowiem wnioski nasze opierają się na podstawie naturalnego rozwoju i wspólnej pieczołowitości interesów przemysłowych i handlowych całych Niemiec, a do tej przynajmniej chwili, nie zdołał nas gabinet berliński przekonać, że ewentualności jakie spotkać mogą państwo pruskie i lud pruski z traktatu z Francyą, lepiej odpowiadają prawdziwemu dobru i pomyślności Prus, aniżeli nasze wnioski.

Moglibyśmy niniejszem zamknąć naszą odpowiedź na oświadczenie Rządu król. pruskiego z d. 20 b. m. Ale pozostaje nam jeszcze przytoczyć jeden dalszy stanowczy powód względem żądań naszych, aby projekt nasz traktatu był wzięty pod rozbiór. Wspierając się na art. 25 traktatu handlowo-celnego z d. 19 lutego 1853, mniemamy, że możemy domagać się nietylko ze względu na stósowność, ale i z tytułu służącego nam prawa, aby przystąpiono do narad nad propozycyami naszemi. W moc tego artykułu, komisarze państw kontraktujących mieli się w r. 1860 zebrać dla naradzenia się nad zjednoczeniem cłowem obu części, gdyby zaś takowe zjednoczenie nie mogło jeszcze przyjść do skutku, nad dalszemi ułatwieniami handlowemi, tudzież zbliżeniem się o ile można i wyrównaniem obustronnych taryf cłowych. Te komisyonalne narady zostały od tego czasu odwleczone, ale obowiązek odbywania ich trwa ciągle. Austrya przedłożyła teraz w celu wykonania tego artykułu traktatu, dokładny i wykończony w szczegółach program zjednoczenia cłowego; Rząd cesarski nie sądzi przeto, ażeby związek celny z Prusami na czele, mógł i śmiał odmawiać mu słusznie rozpoczęcia wspólnych narad nad jego propozycyą.

Zechcesz JW. Pan pomienione uwagi podać do wiadomości hr. Bernstorffa i polecić je najbaczniejszej jego rozwadze, a zarazem w tym celu zarządzić dla p. Ministra odpis niniejszego reskryptu.

Proszę przyjąć itd.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, dopełniono wyboru dwóch członków do nowego wydziału finansowego, albowiem 22 tylko otrzymało większość głosów. Ci dwaj powtórnie wybierani, byli Lapenna i Wenisch. Tak więc skompletowany jest wydział do nowego budżetu. Już nie będzie się dzielił ów wydział na sekcye jak poprzedni, przez co nastąpi uproszczenie czynności. Izba też dopiero teraz przekonała się, że wydział z czterdziestu kilku członków złożony tak jak był poprzedni, tworzy już sam przez się tak liczne zgromadzenie, iż niepodobieństwem jest przygotowawcze w nim robić czynności, lecz trzeba dla niego form zupełnie takich, jak dla każdego licznego ciała obradującego. Możemy tu przypomnieć, żeśmy wskazywali od razu po uchwaleniu wyboru tamtego wydziału, iż jest on zbyt licznym, aby mógł ułatwiać pracę Izbie. A nawet i dzisiejszy wydział jest za nadto licznym w obec składu Izby deputowanych. Skoro bowiem odejdą Czesi i Polacy, Izba łatwo zejdzie do zwykłego swego stanu podczas obrad finansowych, to jest mało co więcej nad sto głosów, a zatem nie mogłaby obradować nigdy rownocześnie z wydziałem. Skład nowego wydziału jest taki, że wchodzą do niego sami tylko członkowie poprzedniego wydziału, a szczególniej tacy z nich, którzy już mieli sobie przydzielone pewne referata budżetowe. Nowy wydział finansowy już się ukonstytuował. Wybrał on prezesem swym wice-prezesa Izby Dra Hasnera, a wice-prezesem X. Litwinowicza; pisarzami zaś Demela i Hopfena.

— Komisya mięszana z obu Izb wydelegowana celem porozumienia się co do ustawy drukowéj odbyła pierwsze posiedzenie wczoraj bez żadnego rezultatu, albowiem wiadomy § 5 nowelli karnéj, względem którego obie Izby głównie się różniły, trzymając się stanowiska zasadniczego, nie mógł mimo długich sporów zostać załatwiony. O mało się nie rozeszło na niczem; ale przecież komisya ta raz jeszcze się zbierze. Zachodzi pytanie, kto przemoże? My sądzimy, że Izba wyższa, bo dotychczasowa praktyka przemawia za tem przypuszczeniem.

— Od dwóch dni toczą się w Izbie deputowanych rozprawy nad pozycyą dochodów z soli. Sprawozdawcą jest X. Litwinowics.

Rosthorn wykazuje, iż w sprawozdaniu wydziału niemasz wymienionych kosztów produkcyi soli. Zarząd salinarny jest w tym względzie w zupełnej niewiadomości, jak i co do wielu innych rzeczy. Biada temu, ktoby się odważył dochodzić i wyjaśnić tę tajemnicę. Już niejeden odpokutował to ciężko. Zarząd salin nie dopuszcza żadnych zmian i ulepszeń, chce trzymać się zawsze jednej i tej samej metody produkowania i od najdawniejszych czasów ani na krok nie postąpiono. Mówca przytacza przypadek, w którym młody jeden urzędnik chciał rozbierać chemicznie pozostałości z warzelni, lecz mu dano do zrozumienia, iż to niemile jest widzianem. Mówca wytyka wadliwość i kosztowność warzenia soli, niszczenie pozostałości, za które gdzieindziej chemiczne fabryki płacą dobrze, albowiem w nich mieści się soda. Zamiast wyższej ceny soli, radzi on zaprowadzić tańszą jej produkcyę. Cena soli w Austryi stoi na przeszkodzie rozwinięciu się przemysłu fabrycznego i gospodarstwa. Bydło mogłoby w Austryi, licząc według dat statystycznych, spożyć rocznie $4\frac{1}{3}$ milionów cetnarów, a spożywa go 96,000 cetnarów. Mówca wnosi, aby sprzedawano sodę z warzelń, zamiast spuszczania jej na wodę i aby gotowano sól przy węglu kamiennym, a nie przy drzewie.

Stamm oblicza, że cena soli jest nauciążliwszym podatkiem dla ubogiego i wykazuje potrzebę zniesienia monopolu a zaprowadzenia podatku od produkcyi. Co do soli bydlęcej przedstawia kosztowność jej. Aby sól czystą zanieczyścić, by jej ludzie niespożywali, koszta wynoszą 72 centy na cetnar, kiedy w Anglii kosztuje cetnar soli pół złr. a w Sycylii 12 centów. Sól bydlęca kosztuje w Austryi 2 złr. cetnar na miejscu. Dalej wykazuje on drogość soli fabrycznej, którą w wielu stronach w Austryi sprowadzają z zagranicy, bo i tak wypada taniej.

Minister skarbu utrzymuje, że koszta produkcyi nie są tajemnicą. Nie długo będą sporządzone wykazy dokładne tych kosztów, aby poznać, która warzelnia się opłaca a która nie. W Galicyi wschodniej chociaż produkcya soli jest kosztowną, wszelako przez wzgląd na ubogi lud nie można zaniechać warzenia jej. Musiano w niektórych miejscach pozostawić saliny dla tego tylko, aby nie podrażać soli zbytecznie kosztami przywozu.

Co do zaniechania monopolu, przedmiot ten musi być zostawiony do lepszych czasów finansowych, bo dziś rząd nie może się na niepewne pozbawiać pewnych korzyści z monopolu, które czynią 32 do 33 milionów złr. czystego dochodu. Co do soli bydlęcej, Minister ma nadzieję, że się takowa rozpowszechniać będzie zwolna, bo od niejakiego czasu cena jej zniżoną została.

Tak X. Litwinowicz, jak X. Kuziemski mówią za zniżeniem ceny soli. Izba przyjęła następujące życzenia wydziału:

Wykaz szczegółowy kosztów produkcyi i cen, regulacya tych ostatnich; zniesienie monopolu wyrobu soli w Dalmacyi i Istryi; zniesienie sztucznych warzelń w Galicyi wschodniej. Wniosek co do zniesienia monopolu Izba odrzuciła; dozwolić góralom w Galicyi i Węgrzech handlu solą, tudzież odprzedawanie soli po niższej cenie dla wsi ubogich.

Królestwo Polskie.

Rada miejska miasta Warszawy, odpowiednio jednemu z swoich obowiązków naakazującemu jéj zwiedzenie więzień w mieście i przekonanie się o ich stanie, wysłała z łona swego w tym celu delegacyę, która składała się z Prezydenta miasta i czterech członków Rady. Delegacya ta zwiedziła w d. 20 t. m. jedno z więzień, to jest więzienie w ratuszu, do którego jak równie do więzień przy cyrkułach i do cytadeli dostawiała policya i wojsko codziennie sta więźniów politycznych, jeżeli tak można nazwać osoby chwytane po ulicach, kościołach i domach pod różnymi błachymi pozorami, za takie zbrodnie polityczne jak brak latarki lub jéj zgaśnienie, laskę, ubiór lub minę niepodobającą się policyantowi, niedostateczne w oczach policyanta papiery legitymacyjne i t. d. Delegacya ta spisała na miejscu protokół w jakim stanie znalazła wizienie i protokół ten jako raport ze swej czynności złożyła Radzie miejskiej, która go następnie wraz z swojem przedstawieniem przesłała do Komisyi spraw wewnętrznych. Ten dokument historyczny— jeden z licznych świadczących nietylko przed Europą, ale późnym wiekom, pod jakim to rządem policyjno-wojskowym była i jest Kongresówka i inne prowincye polskie— podajemy tu dosłownie nadmieniając, że tak tego raportu jak i urzędowych sprawozdań z posiedzeń Rady, zabroniono ogłosić w dziennikach warszawskich.

Protokoł spisany przez delegacyę Rady miejskiej warszawskiej w więzieniu ratuszowem.

Działo się w gmachu ratuszowym miasta stółecznego Warszawy w zabudowaniu na areszt policyjny przeznaczonem, dnia 20 lipca 1862 r. o godzinie 8 zrana.

Na skutek uchwały Rady Miejskiej miasta stołecznego Warszawy z d. 19 b. m. J. W. p. o. Prezydenta miasta, w asystencyi Włodzimierza Dybka, Aleksandra Temlera i Dominika Zielińskiego, członków Rady Miejskiej, przybył w dniu dzisiejszym do zabudowań przeznaczonych na areszt policyjny, celem dopełnienia rewizyi tegoż aresztu pod względem sanitarnym i porządkowym.

Za przybyciem do kancelaryi p. Mazurowski nadzorca aresztu policyjnego, okazał kontrolę, z której się pokazuje:

Że ogólna liczba aresztowanych mężczyzn i kobiet od początku r. b. do dnia wczorajszego była 14,833.

Dla wyobrażenia o ruchu szczegółowym ludności zanotowano cyfry:

	W więzieniu tem							
	Było		Przybyło		Ubyło		Pozostało	
Data.	Mężczyzn	kob.	mężcz.	kob.	męż.	kob.	męż.	kob.
13 lipca	165	58	45	15	25	27	185	46
14 „	185	46	38	32	46	6	177	72
15 „	177	72	35	25	55	32	157	65
16 „	157	67	36	17	36	29	157	53
17 „	157	53	27	21	27	17	157	57
18 „	157	57	30	27	31	14	156	65
19 „	157	57	58	15	44	21	171	51

Następnie przystąpiono do rewizyi Izb szczegółowych idąc koleją takowych, postępując z parteru na 1sze i 2gie piętro:

1. Izba N. 1 mająca długości łokci $11\frac{1}{2}$, szerok. $9\frac{3}{4}$, wysok. łok. 5 cal. 10. W izbie tej mieściło się mężczyzn 12, pomiędzy którymi: *a)* Kaleka bez rąk o jednej nodze. *b)* Jasiek Kurlender pochodzący, jak oświadcza, z Boczków guber. Grodzieńskiej, aresztowany z powodu braku paszportu; człowiek ten dotknięty kalectwem, z powodu którego bez szczudeł chodzić nie może, i chroniczną chorobą nerwową, skutkiem której ciągłym konwulsyjnym ulega drganiom.

2. Izba N. 2 mająca dług. łok. $11\frac{2}{3}$ szer. $9\frac{3}{4}$ wys. łok. 5 cali 10. W izbie tej, w której otynkowanie sufitu w wielu miejscach się zapada, mieści się kobiet 11, a pomiędzy temi Maryanna Słowińska z Żytomierskiej guber., a która, jak utrzymuje, jest aresztowaną od 40 tygodni.

3. Izba N. 18 dług. łok. $11\frac{1}{2}$, szer. $4\frac{3}{4}$, wys. łok. 5 cali 10. W ciasnej tej izbebce, w której żadnego tapczanu, stołka lub jakiegobądź sprzętu nie znaleziono, mieściło się mężczyzn 30 przytrzymanych z powodu nieposiadania latarek. Izba ta opatrzona w jedno małe okratowane okienko, ma ogólnej przestrzeni łok. kub. 300, czyli w stosunku do dzisiejszego jej zaludnienia 10 łok. kub. na jednego człowieka. Małe okno i konieczne zamknięcie izby jest przyczyną, że w numerze tym niema żadnego przewiewu powietrza, zaduch też przechodzi wszelkie wyobrażenie, a temperatura o ile bez termometru sądzić można było, dochodzić mogła do 30 Raumu. Jeżeli 80 łok. kub. jest, przy dobrej wentylacyi, przestrzenią konieczną do właściwego pod względem higienicznym pomieszczenia jednego człowieka, to stosunek łok. kub. 10 na jednego człowieka jest bezprzykładnym faktem lekceważenia zdrowia ludzkiego. Powierzchnia podłogi izby, o której mowa, wynosi łok. kwadr. 63, co wynosi na jednego człowiego 2 łok. kwad.; czyli powierzchnią kwadr., którego bok wynosi łok. 1 i $\frac{4}{10}$; na tej przestrzeni, mniejszej może od tej jaką zajmuje żołnierz w szyku bojowym, człowiek nie tylko położyć się nie może, ale nawet nie ma swobodnych ruchów.

4. Obok izdebki powyższej znaleziono inną mniejszą oddzielnie zamkniętą, z poprzednią ani- z następną niezkommunikowaną, a zupełnie pustą.

5. Izba N. 3 dług. łok. $11\frac{1}{4}$, szer. 23 łok. 9 cali, wysok. 5 łok. 9 cali, mieściła kobiet 35, pomiędzy któremi Maryannę Keller, która z dzieckiem lat 4 mającem, wątłej budowy i nadwerężonego zdrowia zamknięta jest, jak powiada, od 7 tygodni z powodu braku paszportu.

6. Izba N. 10 dług. łok. 12, szer. 10, wys. $5\frac{1}{2}$. Izba ta z powodu dokonywanego pobielania jest zupełnie pusta.

8. Izba N. 9 dług. łok. 12, szer. 10, wysok. $5\frac{1}{2}$, mieści 16 mężczyzn za kradzieże aresztowanych, pomiędzy którymi znajduje się Franc. Jaworski, młody chłopiec lat 14 mający, o przestępstwo polityczne podejrzywany.

9. Izba N. 8 dług. łok. 11 cali 22, szer. łok. 4 cali 16, wysokości łok. $5\frac{1}{2}$, mieści w sobie osób 12.

10. Izba N. 7 dług. łok. 12, szer. łoł. 4 cali 16, wys. łok. $5\frac{1}{2}$, mieści 6 mężczyzn, pomiędzy którymi znajduje się od 16 paździer. młody człowiek Mazurkiewicz, aresztowany jak utrzymuje, za sprzedawanie publikacyi, której tak wielka liczba przed ogłoszeniem stanu wojennego publicznie sprzedawaną była.

11. Izba N. 6 dług. łok. 12 cali 4, szer. łok. 9, wys. łok. $5\frac{1}{2}$, mieści osób 10.

12. Izba N. 5, mająca powierzchni jak powyższa, mieści 9 aresztowanych.

13. Izba N. 4 dług. łok. 12 cali 9, szer $9\frac{3}{4}$, wys. łok. $5\frac{1}{2}$, przeznaczona na skład żywności. W izbie tej znaleziono: dwie beczki, wagę, tapczan, na którym leżała słonina, grochu około korcy 6, kaszy mniej więcej korzec i starą miotłę, co jak się zdaje dla lepszego pomieszczenia aresztowanych mogłoby być z łatwością w inne miejsce przeniesionem.

Izby dotąd wymienione są brudne w ogólności, zbyt przepełnione, w wygody konieczne człowiekowi nie opatrzone, dla tego nie odpowiadają warunkom higienicznym aresztu.

---

wego jenerała, nieodmówiła mi umieszczenia następujących kilku słów:

Jenerał Szembek tak pisze do mnie:

„Proszę Cię, ażebyś..... przez parę zwrotów sprostował spostrzeżenie, jakoby dywizya maja miała „na Saską Kępę się schronić, bo to nie miało i nie „mogło mieć miejsca, kiedy odwrot nasz, nie był „do samej Pragi przez jakiekolwiek siły party.“

Na te słowa Jenerała Szembeka, tak odpowiadam:

Jenerał upatruje ubliżenie swemu honorowi, w słowach moich o bitwie Grochowskiej: „widziałem, jak dywizya Szembeka, *a przynajmniej jej część* w nieporządku przeprawiała się przez Wisłę koło Saskiej Kępy.“

Tak zwięzle i krótko wyrażone spostrzeżenie moje, nie ma i mieć niemogło nic ubliżającego honorowi jenerała dowódcy dywizyi, raz, że wiadomo było powszechnie, jak dzielnie z osobistem narażeniem się, Jenerał Szembek, bronił naszego prawego skrzydła sam sobie zostawiony, od rana do późnego wieczora d. 25 lutego; powtóre: dodany mój wyraz: „a przynajmniej jej część“ oczyszcza zupełnie honor osobisty jenerała dowódcy; bo jeżeli jak było istotnie, część jaka ludzi przeprawiała się po lodzie, z narażeniem swego życia, to nie działo i nie mogło się dziać, pod okiem i komendą jenerała, a ja tylko jako stary żołnierz ze szkoły Napoleona, upatrywałem w tym nieporządku, winę ex dyktatora, który los kraju poruczył jednemu mostowi z tyłu za sobą i stał się przyczyną: że ludzie ze skrzydła prawego, chcący się ratować, musieli się ryzykować na kruche lody puszczającej już rzeki— nic tu niema w tem mojem *bolesnem* wspomnieniu ubliżającego honorowi jenerała Szembeka, a gdyby kto z czytelników uważał inaczej:

Powtarzam: że nigdy nie było myślą moją obwinić Jenerała o nieporządek *części* jego komendy, a to tem mniej: że w d. 25 lutego nasze dywizye miały z tyłu siebie nowe pułki kosynierów figurantow z daleka, z tych to bezwątpienia niektóre czeredy szukały ratunku, widząc, że regularne bataliony w całem wojsku zacząwszy od naczelnego wodza, rejterowały.

Tym sposobem odpowiadam na wezwanie jenerała Szembeka, co do tych wyrazów mojego wspomnienia z 1831 r.

Zaś co do wyrazów jen. Szembeka z listu jego:

„Zarzut mi czyniony, jakobym po bitwie Grochowskiej, miał się spiesznie o dymisyą podać, „jest najniesprawiedliwszy i zbity przez moję dalszą czynność jako wolontaryusz w korpusie Sierawskiego.“

Na ton zaś jen. Szembeka odpowiadam, że w mojem dziełku tak się wyraziłem: „*słyszałem*, że tego samego dnia podał swoję „dymisyę“ — a więc nie *twierdziłem*; jako zajęty pilną służbą szefa sztabu w dywizyi 2ej pod świeżem dowództwem jenerała Kaźmierza Małachowskiego, zbierającej się w obozie pod Powązkami, o niczem niewiedziałem co się działo w głównym sztabie, ani wiem jakie jen. Szembek miał konferencye z swym naczelnym wodzem Skrzyneckim. A jeżeli jen. Szembek w tychże— jak pisze do mnie— „odradzał mu układów dyplomatycznych“, to arcy chwalebnie czynił, bo te układy nie miały sensu i były zupełnie wbrew chęci wojska, interesowi kraju, a mianowicie mojemu zdaniu, jak to wyraziłem na stron. 44 moich Wspomnień.

W dalszej części tychże Wspomnień, nie uważam, żebym był czynił wzmiankę o jen. Szembeku; przyznaję i potwierdzam jego do mnie listowne wyrazy: „że zachowując rzymską cnotę, zamiast bu„rzenia i agitowania, milczał na krzywdy jemu wy„rządzone, żeby nieosłabić, już i tak nadwerężo„nego porządku i subordynacyi“.

Oddaję cześć i wstydziłbym się zaprzeczać, że jen. Szembek daleki od miłości własnej: Krukowieckich, Prądzyńskich i *innych* niestety! zawsze jako poczciwy obywatel i jenerał polski zachował cnotę nieskażoną; i tyle tylko dodaję, że podobien do Kaźmierza Małachowskiego, grzeszył może zbytkiem skromności; że wolał walczyć za ojczyznę, jako wolontaryusz w oddalonych korpusach, aniżeli się zbliżać do Warszawy, gdzie był *znany, kochany*, i może byłby dostąpił kierunku sprawy, kiedy jeszcze liczyła kilkadziesiąt tysięcy obrońców.—

Zeszliśmy się po jej upadku w Zatorze, jako koledzy, przyjaciele, bez wzajemnych wyrzutów, płacząc nad wspólnym i powszechnym losem — i szukając pociechy jedynej, jeżeli to niestety! pociechą być może.... żeby sobie módz wzajemnie rzec: że czyniło się co mogło dla dobra, a nic nie czyniło nigdy na szkodę ojczyzny.

W takich to uczuciach znałem jenerała Szembeka z emigracyi, i z takiem proszę Go przyjąć te wyrazy.

Siedliszowice 17 lipca 1862 r.

Józef Załuski.

Nowości literackie.

Chełmno. Nakładem i czcionkami J. Gółkowskiego wyszło tam świeżo nowe wydanie *Flisa* Klonowicza. Wydawca p. Stanisław Węclewski profesor gimnazyum chełmskiego, poprzedził edycyą swoją wiadomością o życiu Klonowicza podaną wedle rozprawy A. Mierzyńskiego *(De vita, moribus etc Acerni)* publikowanéj w r. 1857 w Berlinie, a objaśnił ją przypisami tłumaczącemi przestarzałe żeglarskie wyrażenia we *Flisie* użyte. Wydanie pracowicie obrobione, wielce może być pożytecznem dla uczącéj się młodzieży, a uczonym przedstawia wątek do badań języka i krytyki tego studyum pana Węclewskiego.

Nördlingen. U Becka wyszedł świeżo drugi poczet studyów Baadera, pod tytułem: *Beiträge zur Kunstgeschichte Nürnbergs.* Jak w pierwszéj seryi dzieła swego, tak i w tym nowym poczcie, zaczepia Baader rodowość naszego Stwosza. Sądzimy że dowodzenia uczonego Niemca na hipotezach oparte, zbiją dokumentami archeologowie nasi. Polemika w téj sprawie z pożytkiem toczyć się może w niemieckich tylko pismach, gdyż nam lepszych niepotrzeba dowodów że się Stwosz w Krakowie rodził i uczył, nad te dokumenta jakie przytoczyli w téj sprawie: A. Grabowski, Rastawiecki, Sobieszczański, Łepkowski Pol. etc.

Kassel. U Fischera wychodzi zeszytami *Statistik der deutschen Kunst des Mittelalters und des XV Jahrhunderts.* Nasze zabytki są w tem dziele przytaczane, dla tego je cytujemy.

Lipsk. J. N. Bobrowicz księgarz następną przesyła nam odezwę:

„Wiadomo pewno każdemu z oświeconych rodaków których los kraju obchodzi, że materyały do najsmutniejszéj epoki dziejów naszych, bo téj potrójnego rozbioru Polski, jeden tylko Ferrand zebrał w dziele 3ch tomowem pod tytułem: *Histoire de trois Demembremens de la Pologne etc. etc., par A. Ferrand, 3 Vols.*

Dzieło to tem ważniejsze, że nie przez rodaka ale przez Francuza i dyplomatę, z wielką prawdą napisane o stronnictwo posądzanem być nie może.

Jeden ze znakomitych naszych mężów, poseł na ostatnich sejmach konstytucyjnych, zajął się przełożeniem tego ważnego dzieła na język ojczysty, by dać poznać ziomkom wypadki, które kraj nasz do smutnego przywiodły stanu. Zaopatrzył pracę swą stósownemi sprostowaniami błędów autora, jako też dodatkami rozmaitych uchwał sejmowych i t. d., które z wypadkami temi styczność mają.

Ta praca wzorowa Szanownego tłumacza leży gotowa zupełnie do druku.

Dzieło Ferranda w 3ch dużych tomach po francusku wydane, przeszło 100 arkuszy druku obejmuje— wydanie zaś jego ze wszystkiemi dodatkami w tłumaczeniu polskiem, kosztować będzie przeszło 1,700 talarów.

Niniejszem wzywam Szanownych Ziomków do udziału w przyłożeniu się do kosztów na to wydanie.

Ofiarujący na ten cel tal. 15 po wyjściu dzieła z druku, otrzyma jeden egzemplarz gratis, lub więcéj w proporcyi danéj ofiary, t. j. ofiarujący tal. 30 otrzyma dwa egzemplarze gratis, dający tal. 45 otrzyma 3 i t. d. — a po rozprzedaży dzieła kwotę ofiarowaną będzie miał zwróconą.

Oprócz tego można także tylko prenumerować na to dzieło po cenie tal. 10 za egzemplarz.

Szanowni Ziomkowie! Dziś właśnie jest może najkonieczniejszem ogólne obeznanie narodu z wypadkami które kraj nasz przywiodły do upadku.

Być może że nie dla wszystkich dzieło to będzie pożądanem, ale interes ogólny nie może być poświęcany partykularnym widokom; — ten interes nakazuje użyć wszelkiego starania by dzieło to wyszło na widok publiczny.

Odwołując się więc do szlachetnych uczuć Ziomków, podaje się niniejsze wezwanie o pomoc do wydania tego dzieła. Skoro połowa kosztów zebraną będzie, natychmiast druk nastąpi i najdaléj w 5 miesięcy zostanie ukończony a egzemplarze Szanownym dawcom lub prenumeratorom odesłane. — (Adres wydawcy: *Drezno Prager str. Nr. 25* lub w Krakowie *Józefa z Bobrowiczów Rayska, Rynek Nr. 11).*

Lipsk i Drezno w miesiącu maju 1862. *Jan Nep. Bobrowicz.*“

Bruxella. Książe Piotr Dołgoruków ogłasza prospekt na pismo literacko-polityczne mające zeszytami wychodzić w tém mieście, jako przegląd bieżących spraw Rosyi i Polski. Tytuł pisma *Le Véridique.*

14. Izdebka N. 19 dług. łok. 9 cali 22, szer. $7\frac{1}{4}$, wys. $4\frac{1}{2}$, mieści 5 aresztowanych.

15. Izba N. 20 dług. łok. $9\frac{3}{4}$, szer. $7\frac{1}{6}$, wys. $4\frac{1}{2}$ mieści 5 aresztowanych.

16. Izba N. 21 dług. łok. $10\frac{1}{2}$, szerok. łok. 7 cali 4, wys. łok. 4 cali 12 mieści pięciu aresztowanych.

17. Izba N. 22 dług. łok. 5 cali 4, szer. łok. 7 cali 4, mieści jednego aresztowanego pod obserwacyą 2 policyantów.

18. Izba Nr. 23 dług. łok. 8. szer. 7. mieści 5 aresztowanych za latarnie.

19. Izba Nr. 24 dług $5\frac{1}{2}$ szer. 7 mieści jednego aresztowanego pod obserwacyą 2-ch policyantów.

20. Izba Nr. 25 wymiarów jak powyższa przeznaczona na lampucernią.

21. Izba Nr. 26 tychże samych wymiarów mieści 2-ch aresztowanych.

Izby wzmiankowane w protokóle niniejszym pod pozycyami od włącznie 14-cie do włącznie 21 są porządnie utrzymane i w nich tylko łóżka się znajdują.

22. Izba Nr. 11 dług łok. 11 cali 2 szer. $23\frac{1}{2}$ mieści 56-ciu aresztowanych. Przepełnienie tej izby, niedostatek świeżego powietrza, brak wszelkich wygód jest uderzającym, tembardziej że niektórzy z aresztowanych oddawna wolności są pozbawieni, a pomiędzy nimi są i tacy jak np. Zelman, Lejnman, którzy zatrzymani są w prostej fiskalnej kwestyi nieopłacania biletowego podatku.

23. Izba Nr. 12 dług. łok. $5\frac{1}{2}$ tyleż szeroka jest zupełnie pusta.

24. Izba Nr. 13 tychże samych wymiarów przeznaczona dla dozorcy.

25. Izba Nr. 14 dług. $8\frac{1}{2}$ szer. $5\frac{1}{2}$ w której znajdują się 4-ry łóżka mieści dwie aresztowane kobiety.

26. Izba Nr. 15 dług. 6 łok. 21 cali szer. $5\frac{1}{2}$ łok. mieści 3 łóżka, nikogo jednak nie ma w niej aresztowanego.

27. Izdebka Nr. 17 tychże samych wymiarów ma 2 łóżka; nikogo w niej niema.

28. Izba bez Nru. mieszcząca stołek na wyniesienie i przyrządy służące do odbywania rewizyi kobiet dostających się do aresztu policyjnego.

29. Izba bez Nru. na skład przeznaczona w której nic oprócz kilku starych koszul nie znaleziono.

Kuchnia pod względem obszerności i urządzenia nie nastręcza żadnych uwag, kotły z powodu napełnienia i palącego się pod niemi ognia wewnątrz obejrzanemi być nie mogły. Na korytarzu znaleziono kubeł drewnianny, pół korca objętości mający, mieszczący śniadania dla więźniów; po obejrzeniu i kosztowaniu przekonano się że pokarm ten zwany wodzianką, składał się, z wody ciepłej osolonej, nieco części mącznych zawierający. Na innem korytarzu znaleziono podobne naczynie napełnione rodzajem kleiku w którym ziarnka kaszy znajdowały się.

Aresztowani otrzymują: a. na śniadanie wodziankę lub kleiek w gatunku powyżej opisanym; b. na obiad barszcz z kaszą i po półtora funta chleba razowego dziennie.

W ogólności aresztowani pod względem żywienia, pomieszczenia i innych potrzeb życia znajdują się w stanie gorszym jak we wszystkich więzieniach Królestwa. Będąc przetrzymanymi bardzo długo, niedostają skarbowej odzieży, ani bielizny a nie będąc w stanie zmienienia takowej, znajdują się w zastraszającej nędzy. Ten bez koszuli, ten poszarpany i obdarty, tego robactwo toczy, wszyscy widocznie na zdrowiu cierpiący.

Z uwagi: a. Że cyfra aresztowanych w ciągu ostatniego półrocza 14,833, w stosunku do ogólnej ludności miasta jest blisko 10-tą częścią, a pominąjąc dzieci prawie 5-tą częścią ogółu mieszkańców miasta. b. Że pomiędzy aresztowanymi znajdują się przytrzymani za najdrobniejsze uchybienia przepisom policyjnym, za nieopłacenie podatku biletowego; że w liczbie aresztowanych znajdują się matki z małemi dziećmi, że zdarzają się, jak obecnie, dzieci 4-ro letnie i dzieci przy piersiach. c. Że w obecnych zwłaszcza czasach aresztowane są najporządniejsze osoby a nawet kobiety.

P. o. Prezydenta i delegowani członkowie Rady miejskiej uważają za konieczną potrzebę natychmiastowego zaradzenia złemu.

Na tem czynność ukończono a protokuł niniejszy po odczytaniu, w dowód przyjęcia, podpisany został."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca. *Gazeta Lwowska* podała artykuł wstępny w środowym numerze o zamiarze oczyszczenia i zwężenia koryta rzek galicyjskich a po części i uregulowania ich biegu. Powiada ona przytem, że dopiero rząd austryacki zwrócił uwagę na stan rzek krajowych i zajmie się ich oczyszczeniem, tudzież zwężaniem koryt a po części regulacyą. *Gazeta Lwowska* wielce się pod tym względem myli. Wprawdzie pożądanem jest czyszczenie rzek i uporządkowanie ich spławności, albowiem bardzo długo takowe było zaniedbanem, ale stąd jeszcze nie dowód, aby „dopiero" c. k. rząd austryacki roboty te uskutecznić zamierzał, gdyż każdemu, ktokolwiek jest obeznany nieco z historyą ojczystą wiadomo, że różnemi czasy nietylko w Polsce czyszczono koryta rzek, ale nawet regulowano je w ten sposób, iż kopano dla nich nowe łożyska i prowadzono kanały, tak z powodów żeglugowych jak niekiedy i fortyfikacyjnych. Są tego nietylko ślady pisane, ale i naocznie przekonać się o tem można. Prawda, że już dawno nic nie robiono w celu oczyszczenia rzek, ale dość spojrzeć na ślady kamiennych grobli naprzeciw Krakowa po prawéj stronie Wisły (niemówimy o lewéj, bo z téj strony groble były kilkakrotnie naprawiane i nowo bite za rządu Rzpltéj krakowskiéj), a lubo wylew r. 1813 mocno je zniszczył, i ogromne przestrzenie brzegów zwalił, wszelako w wielu jeszcze miejscach pozostawił ich ślady. Groble te były ostatni raz bite w latach 1680-86, a wtedy naprawiono także dzieło dawniejszych wieków, kamienny brzeg czyli bulwar we wsi Dębnikach, który wymurowano z powodu, iż Wisła przerwawszy brzegi okrążyła Dębniki i do rzeczki Wilgi wodę przelewać zaczęła. Po r. 1813, gdy znaczna część tych grobel została zniweczoną, Wisła zabierała corocznie brzegi prawe i urywała je, a za to na krakowskiéj stronie przybywało ziemi odsypiskami, tak iż Wisła od tego czasu odsunęła się od miasta. Chcieliśmy tym jednym dowodem pod ręką będącym i nie książkowym przekonać, że nie dopiero teraz rzeki u nas czyszczono; owszem w kraju prowadzącym ogromny handel zbożem drogami wodnemi, spławność rzek była nader ważnym warunkiem bogactwa krajowego, o którego stanie *Gazeta Lwowska* z historyi przekonać się może. W Królestwie Polskiem kongresowem budując groble uskarżano się nawet na to, iż Rząd austryacki nic nie przedsiębierze około naprawy brzegów Wisły, przez co roboty po przeciwnym brzegu podejmowane, nie mogły się trwale utrzymać.

— X. Feliks Sosnowski, proboszcz Ś. Anny i prof. Uniw. Jagiell. ofiarował 200 złp. na fundusz Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

— Mieliśmy sposobność widzenia dokumentu jedynego zapewne w swoim rodzaju. We wsi polskiej, ksiądz polski wydał chłopu polskiemu metrykę po niemiecku. Dalej już nie idzie. Jeżeli przychodzi wszystkim organom kraju, czy to reprezentacyi, czy dziennikarstwu, wszystkim nawet prywatnym ludziom dobrej woli i kraj swój a oraz język miłującym upominać się o wykonywanie przyznanych praw używania języka krajowego w szkole, sądzie i urzędzie, to nie zachodziła jeszcze potrzeba upominania się o język w kościele. Są i pod tym wprawdzie względem rzadkie wyjątki, a do tych należy i owa niemiecka metryka wydana przez X. Józefa Woźniaka administratora probostwa Grojec w powiecie Oświecimskim, obwodzie Wadowickim w d. 26 lipca 1862 r. do L. 26 dla włościanina Wojciecha Wincentego Fijałka.

— Piszą, że w pewnej wsi w Galicyi stał u chłopa przed domem wspaniały dąb odwieczny. Jakiś kupiec drzewa, a wielu takich jeździ teraz po kraju, wyszukując drzewa okrętowego, dał chłopu 7 złr. za dęba, kazał go ściąć, spuścił pniak do Gdańska i sprzedał takowy do Szczecina za 350 tal. Pień leży jeszcze w Gdańsku, ociosany ma 45 stóp długości 30—36 cali szerokości z każdego boku i czyni około 180 stóp sześciennych. Ale niepotrzeba tak daleko szukać: przed kilkunastu laty ścięto dęby na Srebrnej górze pod Krakowem, które klasztór Bielański sprzedał, przez co pozbawiono tę górę najpiękniejszej ozdoby. Znawcy utrzymują, że gdy drzewo to porznięto na wąskie łaty, przyniosło ono tysiąc procent zysku dla nabywcy. W miejscu ściętych dębów nie zasadzono nowych.

— W dziennikach urzędowych ogłoszone jest zawezwanie naczelnéj Izby obrachunkowej, wzywające Augusta Perlepa przełożonego Bióra rachuby we Lwowie, aby się stawił w ciągu sześciu tygodni. Pomieniony bowiem urzędnik podawszy się o urlop, zniknął bez wieści, nie czekając odpowiedzi na podanie swoje. Urzędnik ten, jak donosi *Dziennik Polski*, zniknął przed kilkoma miesiącami ze Lwowa zostawiwszy liczne długi jako wspomnienie po sobie. Wierzyciele nadaremnie go szukają. Większą część wierzycieli stanowią podwładni urzędnicy jego, od których on wyłgał pieniądze zaoszczędzone lub którzy akceptowali weksle jego. Nie mogli ci biedacy albo nie umieli odmówić swojemu naczelnikowi i teraz pokutują.

— D. 30 czerwca o godz. 2giéj rano wyleciało w powietrze na błoniu Simmeringskiem pod Wiedniem, laboratorium prochowe, gdzie znajdowało się kilkadziesiąt cetnarów prochu i bawełny strzelniczéj. Huk był tak straszny, że w Simmeringu okna wyleciały, niektóre domy zostały uszkodzone, a nacisk powietrza zagasił latarnie gazowe. W pobliskiéj okolicy Wiednia huk ten zbudził ze snu mieszkańców. Na szczęście, że się to w nocy zdarzyło, oprócz więc jednego żołnierza który stał na straży pod składem, nikt inny nie zginął. Za dnia pracuje tam wielu robotników. Przyczyna wybuchu niewiadoma.

— Urzędowa *Stern Ztg* chcąc dowieść, iż X. Arcybiskup Gnieźnieński niema prawa używania tytułu Prymasa, przytacza spis prymasów i patryarchów z ostatniego rzymskiego urzędowego wykazu. Prawda, że X. Przyłuski nie jest tam wymieniony, ale też nie jest wymieniony i X. Scitowski arcybiskup Ostrzyhomski, a który przecież używa tytułu Prymasa i tytułu tego nie zaprzeczyła mu nigdy *Stern Ztg*, lecz owszem zawsze mu takowy dodaje do jego nazwiska.

— W zeszłym tygodniu w Zwierzyńcu, parę wiorst od Skierniewic, synek nauczyciela, przypadkowym sposobem wpadł w sadzawkę głęboką 4 łokcie, i począł tonąć. Dziesięcioletnia panienka, nazwiskiem Choromańska, będąca obok brzegu, widząc chłopca pasującego się, rzuca się w wodę na ratunek w całkowitem ubraniu. Krynolina czas jakiś utrzymywała ją na powierzchni wody, tak że zdołała schwycić go za głowę, ale następnie i ona tonąć zaczęła; niepuszczając więc chłopca jakimś dziwnym sposobem pod powierzchnią wody po piasku, zdołała razem z nim na brzeg się wydostać.

— Jutro w piątek dnia 1 sierpnia, Ś Piotra w okowach męczennika.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa londyńska.

Rolnictwo europejskie odbyło w ostatnich czasach w Londynie wystawę. Rząd angielski nie przeznaczył miejsca przemysłowi rolniczemu w pałacu Kensingtońskim, lecz potężne stowarzyszenie „królewskie towarzystwo rolnicze" zamierzyło zapełnić tę próżnię, powołując ludy europejskie do udziału.

Wiadomo, że nigdzie duch stowarzyszenia nie wydał tak płodnych rezultatów jak w Anglii. Meetingi, kluby wszelkiego rodzaju nie ustają nigdy w różnych miastach zjednoczonych królestw. Anglik lubi doprowadzić do pomyślnego kresu wszystko co przedsiębierze i jest zdania, że aby dzieło jakie wydało owoce, należy zespolić usiłowania wielkiej liczby. Żaden lud np. nie uczynił tyle dla ulepszenia ras zwierzęcych, człowiekowi uległych, jak naród angielski. Podczas gdy inne kraje zaniedbują swe rasy, gdy bez stałej myśli, bez zasady mieszają je, biorąc za przewodnika kaprys lub przypadek, Anglik wydoskonala swoje, pożyczając krwi innych ras od innych narodów. Mogliśmy się o tem przekonać na wystawie psów. Co nas szczególniej uderzyło w pośród owych 700 lub 800 psów szlachetnej rasy, od *King-Charles* aż do *Mastiffów*, które szczekały i wyły w obszernem swem umieszczeniu, to rodziny owych tak zwanych *pointers*, które niezawodnie pochodzą z Francyi, i psy, któremi plantantorowie amerykańscy szczują uciekających niewolników. Ostatnia ta rasa jasno-płowa z mordą i po nad oczami płatkiem czarnem, nie ma jakby sobie wyobrażać można, groźnej postawy. Ogrom tych psów mógłby tylko budzić obawę.

Nie wiemy jak się ta rasa utworzyła, lecz przypuszczamy według jej budowy, że powstała z gatunku wielkich kotów i ogara z Poitou. Głowa i długie uszy przypominają sławne gończe psy tej prowincyi, dziś już nader rzadkie. Psy jakich właściciel niewolników używa do nawracania swej *trzody*, niekoniecznie muszą być złe, trzeba tylko, aby miały dobry wiatr, przymiot który odznacza psa z Poitou i wielką siłą muszkularną, aby mógł oprzeć się w danym razie napadowi na siebie. Scenę tego rodzaju bardzo dobrze przedstawił angielski malarz Ansdell. Obraz jego, który przykre robi wrażenie, wyobraża niewolnika w kajdanach i kobietę niosącą dziecię na rękach. Uciekających odkrywa w wysokich trawach dwóch psów, których skreślimy postawę. Psy leżą na ziemi broczące we krwi, śmiertelnie ranione przez niewolnika uwolnionego z kajdan i uzbrojonego sztyletem.

Lecz wróćmy do towarzystwa królewskiego, powiedzmy o jego utworzeniu i wpływie jaki wywiera na postęp rolnictwa. Towarzystwo, którem się zajmować będziemy, wyszło z łona klubu zawiązanego w Santbfield w r. 1798 przez kilku znakomitych rolników owego czasu, pomiędzy innemi przez sławnego Artura Younga. Pierwsze z owych dwóch stowarzyszeń ma na celu zachętę produkcyi mięsa i daje corocznie w Londynie znaczne nagrody za wypas. W dniu 11 grudnia 1837 prezes tego towarzystwa lord Spencer, wyliczając w swej mowie pomyślne rezultaty otrzymane przez towarzyszenie, podał myśl założenia towarzystwa mającego na celu zachętę u rolników lepszego chowu i pielęgnowania, a u fabrykantów machin wydoskonalenia narzędzie rolniczych. Książę Richmond wziął udział w owym projekcie i w tym samym roku zawiązało się towarzystwo pod przewodnictwem lorda Spencera. W dniu 26 marca 1840 królowa dała towarzystwu ustawę, w której spisane są przywileje i cel korporacyi. Rozmaite artykuły tego dokumentu streszczone są w kilku wyrazach położonych na czele regulaminu towarzystwa. „Towarzystwo rolnicze angielskie, stoi tam napisane, zawiązane zostało w celu udoskonaleni asystemu rolniczego w Anglii przez połączenia umiejętności i praktyki, przez zbiór i rozpowszechnienie faktów nowych i ważnych pod względem kultury ziemi, przez teoryę podzielności gruntów i ogólną administracyę produktów ziemi; przez ulepszenie ras i leczenie ich chorób, przez stopniowe ulepszenie rozmaitych działań rolniczych jak również machin i narzędzi rolniczych, w końcu przez ulepszenie warunków moralnych i materyalnych robotników miejskich.

Położyć podstawy programu tak obszernego, było to dodawać jednę kartę więcej do konstytucyi Królestwa, było to poruszyć nowe siły, było to pracować dla dobra moralnego i materyalnego ludności wiejskich, było to czerpać w żywych źródłach ziemi ojczystej, zkąd kiedyś wypłynąć miała pomyślność rolnicza nieznana jeszcze dotąd.

Na wezwanie założycieli pospieszyła wielka liczba; po kilku miesiącach tysiąc nazwisk figurowało na liście członków i sto tysięcy franków złożonych było w kasie. Pierwszem staraniem tych ludzi inicyatywy było utworzenie corocznej wystawy, machin, narzędzi i produktów. Postanowionem zostało że ta walka pokojowa pomiędzy dziećmi jednego kraju stoczać się będzie kolejno w różnych punktach centralnych Królestwa. Ta szczęśliwa idea zrodziła ognisko zbawiennej propagandy, rezultaty stanęły odtąd na wysokości powziętego planu. Umiejętność nie została zapomnianą w programie, profesorów hemii i weterynaryi zawezwano do towarzystwa, którzy wykładać musieli kursa, drukiem następnie ogłaszane w rocznikach towarzystwa. Zbiór ten tworzący dziś blisko 20 tomów, obejmuje ważne prace w rozmaitych gałęziach przemysłu rolniczego i stanowi rzec można całą historyę rolnictwa angielskiego. Pamiętniki pp. Paseya, Waya i Welckera niemniej są nauczające, pamiętniki uczonego profesora Circenster, których p. de la Trehonnein umieścił przykład w swoim przeglądzie, dostarczyły szacownych przykładów, z których praktyka obficie korzystała.

Instytucya stała się wkrótce popularną, liczba bowiem członków towarzystwa i cyfra przychodu za wstęp odwiedzających, wzrosły znakomicie. Kwitnące to położenie dozwoliło wyznaczać znaczne nagrody za chów zwierząt, za lepsze urządzenie drenów, za tworzenie i zastósowywanie nawozu i kompostów. Wielka nagroda 12,500 fr. przyznaną została w r. 1858 panu Towler za jego system uprawy parowej. Prócz tego członkowie towarzystwa za pomocą rocznych składek 1 fl. mogą udawać się do profesorów hemii i weterynaryi w przedmiocie analizy nawozów i naradzania się nad ciężkiemi chorobami niszczącemi ich trzody i otrzymują *gratis* egzemplarze dziennika.

Jeżeli podziw przejmuje przypatrując się temu widokowi z bliska, to głęboki ogarnia smutek i upokorzenie na myśl że w innych krajach, we Francyi nawet gdzie rolnictwo jest podstawą potęgi, nic podobnego dotąd nienastąpiło. Jakież rezultaty wydała instytucya zwana: „francuzkie stowarzyszenie centralne i cesarskie rolnictwa? Jakież są prace jego, jakie odkrycia naukowe z którychby rolnicy francuzcy korzystać mogli? Jakież są jego dzieła? Jakież prowincye zwidziło, jakie gospodarstwo uznało za wzorowe? Jacyż są chodownicy i fabrykanci zamieszczeni w jego budżecie? Któż czyta organ tak ważnego stowarzyszenia.

Rząd zaspokoił zapewne przez utworzenie wystaw powiatowych wiele potrzeb i przyznać trzeba że corocznie program się ulepsza widocznie, lecz niemniej jest prawdą że towarzystwo rolnicze rzeczywiście narodowe dopomogłoby silnie postępowi. Obok towarzystwa cesarskiego powstało towarzystwo tak zwane aklimatyzacyjne. Niebędziemy mówić o tych towarzystwach, które powstały na prowincyi z łona komitetów, te bowiem dobrze zasłużyły się krajowi. Wspomniemy tylko o rozmaitych produktach, wystawionych w parku Battersea.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 28 lipca Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	90-92	87	80 84
„ żółta	89-91	86	80-83
Żyto	61-63	60	55-58
Jęczmień	42-44	40	38-39
Owies	27-29	26	24 25
Groch	53-55	52	48 50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	234	220	190

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	od c.	do zł	do c.	II. Gatunku od zł	od c.	do zł	do c.	III. Gatunku od zł	od c.	do zł	do c.
Wierz. w. pszen. zim.	5	—	5	13	4	85	4	95	—	—	—	—
„ pszen. jarej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	13	3	20	—	—	3	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	25	2	50	—	—	2	—	—	—	—	—
„ owsa	1	60	1	65	—	—	1	50	—	—	—	—
„ grochu	3	45	3	55	—	—	3	25	—	—	—	—
„ jagieł	4	75	5	—	3	—	4	60	—	—	—	—
„ fasoli	3	75	4	—	4	50	3	50	—	—	—	—
„ prosa	—	—	3	15	—	—	3	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	2	65	—	—	2	50	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak.	1	—	1	20	—	—	—	96	—	—	—	—
Centn. w. siana	—	90	1	—	—	—	—	80	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	—	—	—	—	75	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	20½	—	25	—	16	—	18	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	19	—	22	—	14	—	17	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	3	43	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	93	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
ditto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	37½	—	40	—	30	—	35	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	37½	—	—	1	35	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ perłowéj	—	90	1	—	—	—	—	80	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
„ ditto łupanéj	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 29 lipca 1862.

Delegowani obywatele: Adam Krywult. Franc. Wierzuchowski. Radzca Magistratu Wisłocki. Komisarz targowy: Jezierski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Trebinia (w Hercegowinie) 29 lipca. Dzisiaj rano wojska tureckie znajdujące się w Hercegowińskim powiecie Zubczy, zostały zaatakowane przez powstańców. Wszyscy zdolni do oręża tureccy mieszkańcy Trebinii pośpieszyli na plac boju. Walka trwa i ogień jest żywy. (Podczas więc, gdy wojska tureckie są w Czarnogórze, powstańc. ercegowińscy zaatakowali pozostałe niewielkie oddziały wojsk tureckich i zagrażają Trebini, która jest podstawą działań tureckich w Hercegowinie i północnej części Czarnogóry. Powyższa depesza turecka niewspominająca ani słowa o jakimbądźkolwiek rezultacie walki, nie dobrą jest dla Turków wróżbą. *P. R. Cz.*).

Londyn 30 lipca. Nadeszły tu dziś wiadomości z Nowego Jorku dwoma drogami: Parowiec „Hibernian" przywiózł listy i dzienniki z 18 t. m. a przez przylądek Race nadeszły wiadomości z 21 lipca. Pierwsze z nich donoszą, iż w Washingtonie oczekują przybycia jenerała Halleka, który ma objąć naczelne dowództwo nad wojskami Unii. (Jen. Hallek dowodził dotychczas armią unionistowską która działała na zachodziem skrzydle linii bojowej i zajęła Korynt. *P. R. Cz.*). Jenerałowie Mac-Clellan i Pope stoją z wojskami w swych stanowiskach (nad rzeką James). Mac-Clellan otrzymał posiłki. Prezydent Lincoln podpisał projekt do ustawy o kinfiskacie majątków. (Przeciwko temu projektowi powstawały tak słusznie dzienniki francuskie i angielskie. *P. R. C.*). Kongres unionistowski odroczył swe posiedzenia w d. 17 t. m. Według doniesień z Nowego Jorku z 21 lipca, obiegała tam pogłoska, iż separatyści cofnęli się ku Richmondowi o 2 mile jeogr. Inna wieść utrzymuje, iż separatystowski parowiec pancerny wpadł między flotylę unionistowską pod Wiksburgiem i znaczne zrządził jej szkody, nie zważając, że flota ta broniona była ogniem bateryj twierdzy.

Izba deputowanych Rady państwa odrzuciła wczoraj jednogłośnie na wniosek wydziału finansowego projekt względem podwyższenia ceny soli. Minister skarbu był nato przygotowany w obradach wydziału i niejako tę porażkę osłabił, dając ją przewidywać w wyłuszczeniu swojem. Ale za to przedstawił Minister stan finansów w tak czarnych barwach, jak gdyby chciał się odwołać do litości Izby, aby jeśli odrzuciła podwyższenie ceny soli, nieodrzuciła przynajmniej podwyższenia podatków stałych, mianowicie gruntowego i klasycznego. Za kilka dni mają się skończyć obrady nad budżetem r. 1862. Wczoraj zatrzymał prezes Izbę celem naradzenia się przy drzwiach zamkniętych nad kwestyą odroczenia. Ma ono nastąpić natychmiast po skończeniu budżetu, a trwać do 15 września. Równocześnie z rozpoczęciem obrad poferyalnych, nowy wydział finansowy przystąpi do czynności swoich. Zanim wydział ten przygotuje prace dla Izby, takowa będzie miała jeszcze do załatwienia te sprawy, które dotąd między nią a Izbą wyższą przerzucane są jak piłka, tudzież winna będzie ostateczną wydać uchwałę względem częściowo uchwalonych działów budżetu roku 1862.

Otrzymujemy powtórne doniesienie z **Warszawy**, iż rząd rosyjski zamierza ustanowić znów **granicę między Kongresówką a Litwą i Wołyniem** i akt ten przedstawić jako uzupełnienie autonomii Kongresówki. Wyżej w artykule wstępnym zastanawiając się nad tym przypuszczalnym krokiem rządu rosyjskiego, wykazujemy właściwe jego znaczenie i przedstawiamy, że byłby to nowy podział Polski, wróżba odmówienia przez rząd rosyjski Prowincyom dawniej Zabranym, reform narodowych, których nadanie wszystkim prowincyom jest jedyną tylko rękojmią wykonania i utrzymania tychże reform w samej Kongresówce. — Zamieszczamy także wyżej pod właściwym oddziałem akt niewielki, który jednak będzie miał zapewne historyczne znaczenie, **protokół** spisany przez delegacyę Rady miejskiej warszawskiej, w jakim stanie znalazła więzienie w Ratuszu, o którym to akcie już wczoraj w tem miejscu pisaliśmy, wyprowadzając z niego dwa główne wnioski. Dodać tu musimy, że podobno za tę czynność, za to zwiedzenie więzień, do czego Rada miejska znagloną była swoim obowiązkiem, otrzymała naganę od rządu. Natomiast czujemy się obowiązani i upoważnieni wyrazić w imieniu opinii publicznéj Radzie miejskiéj za akt ten, słowa słusznego uznania, które z nami podzieli każdy uczciwy człowiek, i powiedzieć: Rada miejska warszawska spełniła pod tym względem swój obowiązek. Więzienie ratuszowe zajmie w smutnych dla ludzkości wspomnieniach miejsce obok plombów weneckich, Szpilbergu, Kufstejnu, Karmelitów warszawskich, Cytadelli.— Obecny stan w Warszawie przedstawia nasz korespondent w powyższym liście.

Oprócz obrad parlamentarnych kwestya handlowo-celna zajmuje w Austryi umysły. Powyżej zamieszczamy w całości świeżą notę hr. Rechberga przesłaną do Berlina, w której tenże dowodzi, iż Prusy zanim przystąpiły do traktatu z Francyą, powinny były przekonać się, czy nie zrobią krzywdy wszystkim innym krajom związkowym i Austryi, gdyż ta domaga się na mocy traktatów, aby jej wolno było przystąpić do narad nad nowym traktatem handlowym ze związkiem celnym. Dziś jeszcze domaga się Austrya, aby propozycye jej wzięte były pod rozbiór całego związku celnego, a nie odrzucone jednostronnie przez Prusy. Także popiera gabinet wiedeński żądanie swoje względami politycznemi. Widocznie między obu państwami głównemi w Niemczech przyszło do zupełnego rozdwojenia, które na każdem polu objawia się.

Rozprawy w sejmie berlińskim nad etatem ministerstwa, nastręczyły w drobnych wydatkach bardzo drażliwe spory tak onegdaj jak wczoraj. Nie szło o wielkie pieniądze, lecz o zasadę wydatków. Onegdaj wykreślono 16,000 tal. z budżetu r. 1862 z funduszu biora literackiego; wczoraj zaś 30 lipca z budżetu na r. 1863 wykreślono 31,000 tal. na fundusz drukowy. Ministrowie Jagow i Heydt wystąpili w obronie wydatków na gazety rządowe i bioro literackie. Podczas głosowania odrzucono całkowicie żądany fundusz na r. 1863. Również wykreślono z budżetu utrzymywanie pełnomocnika wojskowego w Petersburgu. Pozycye te nie przez oszczędność zostały wykreślone, lecz z zasady, i dla tego ważnym są objawem usposobienia Izby. W ciągu tych rozpraw zażądał minister Heydt, aby prezes Izby przywołał do porządku jednego z deputowanych czując się być obrażony jego słowami. Prezes Grabow odmówił.

Na posiedzeniach Izby poselskiéj sejmu **włoskiego** toczą się jeszcze ciągle rozprawy o zagranicznéj polityce rządu włoskiego, wywołane interpelacyą Petrucellego. Na posiedzeniu w dniu 27 lipca, deputowany Mordini wyraził życzenie, aby w sejmie włoskim zabrzmiał głos zachęcający lud rzymski do powstania i stargania więzów, zawsze przy szanowaniu chorągwi francuskiéj. Daléj mowca zapytywał się, jakie byłoby postępowanie rządu włoskiego, gdyby wybuchło powstanie w Rzymie? i co rząd obmyślał na ten przypadek. Mowca mniema, że przymierze Francyi z Rosyą, jest niebezpiecznem dla dobra Włoch i dla pokoju Europy, a że przymierze francusko-angielskie jest konieczne dla jéj dobra. Mordini zakończył swą mowę uwagą, że Włochy winny wzmacniać swoje siły i przygotowywać się do wojny. Inni mówcy przemawiali za i przeciw polityce zewnętrznej gabinetu, lecz mniej wyraziście. — O zamierzonej czy też mniemanej wyprawie Garibaldego, nie ma dzisiaj żadnych świeżych wiadomości. Owszem, coraz większa liczba dzienników mniema, że to był przedwczesny alarm. Kto wie, może z umysłu puszczono wieści o gotującej się wyprawie dla zuużenia czujności, odwrócenia uwagi, lub zbadania, jakie wieść ta zrobi wrażenie na rządach francuskim i włoskim, jakie przedsięwezmą środki. Cokolwiekbądź, Garibaldi jest ciągle w Palermo, podobno nieco słaby, a około niego jest wielu z jego przyjaciół politycznych i podkomendnych dowódzców. — Dzienniki włoskie zamieszczają opisy bankietów dawanych w miastach sycylijskich, między innemi w Marsali na cześć Garibaldego. Korespondenci z Turynu donoszą, iż król Wiktor Emanuel ma wkrótce udać się do Paryża dla poufnej narady z Cesarzem Napoleonem; sposobność do tego nastręczą mu chrzciny syna Księcia Napoleona, którego ma trzymać do chrztu.

Listy korespondentów francuskich z **Carogrodu** wyrażają powątpiewanie, aby obecnie trwająca konferencya dla rozwiązania sprawy serbskiej zdołała zadanie swe spełnić. Porta nie chce się zgodzić na wyprowadzenie swych załóg z twierdz serbskich, a rząd serbski nie chce i nie może w obec wyraźnej woli narodu, ustąpić od swego żądania. Dla tego Porta gotuje się do wojny i ściąga wszelkie rozporządzalne wojska z Anatolii a nawet z Arabii.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 31 Lipca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	373	367
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	81¼	80¼
Srebro nowe	złr.	123½	122½
Półimperyały rosyjskie	„	10 33	10 19
Napoleondory 20 fr.	„	10 8	9 94
Dukaty holenderskie ważne	„	5 88	5 80
„ austryackie	„	5 96	5 88
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84 —	83 —
„ „ „ na wal. aust.	„	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 50	71⅔—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 50	81 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	228	226
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101¼	101½

Wiedeń 31 Lipca, (telegraf)	złr.	c.
5% Metaliki	71	15
5% Pożyczka narodowa	82	55
Akcye banku narod. wiedeńs.	800	—
„ banku kredytowego	215	20
Srebro	123	35
Londyn 10 funt. szterl.	125	80
Dukat pojedynczy	5	97

Wiedeń 30 Lipca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 75	65 60
5% Pożyczka narodowa	82 40	82 30
5% Metaliki na mon. konw.	71 30	71 20
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 —	86
5% „ „ węgierskie	72 50	72 10
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 15	72 65
5% „ „ galicyjskie	71 20	71 —
5% „ „ bukowińskie	70 75	70 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	70 75	70 —
5% Pożyczka nowa wenecka	96 50	95 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 60	85 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	91 90	91 70
„ „ „ z r. 1839 całe	127 —	126 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 80	90 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	130 —	129 80
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 50	95 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 —	95 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	36 10
„ Księcia Clary „ 40 „	36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	39 —	38 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	37 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	801 —	799
„ zakładu kredytowego	216 20	216 10
„ żeglugi parowej na Dunaju.	430 —	429
„ kolei północnéj Ces Ferd.	1978	1976
„ „ rządowéj	246 —	245 —
„ „ zachodniej Ces Elżb.	157 75	157 25
„ „ Pardubickiej	124 75	124 50
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	285 —	284 —
„ „ Galicyjskiej	227 25	227 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	105 60	105 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	105 70	105 60
Genua 100 lirów piem.	5	—	—
Hamburg 100 marków	4	93 60	93 50
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	2½	125 50	125 45
Paryż 100 franków	3½	49 75	49 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesarkie korony	17 25	17 20
„ pół korony	—	—
„ dnkaty na wagę	5 97	5 95
„ „ obrączkowe	5 97	5 95
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 4	10 1
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 58	10 48
Luidory	10 22	10 18
Suwereny angielskie	12 65	12 6
Imperyały rosyjskie	10 33	10 28
Srebro	124 —	123 50
„ kupony	123 60	123 20
Talary związkowe	1 86	1 85
Pruskie bilety kasowe.	1 86½	1 86

Lwów 29 Lipca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 96	5 90
„ austryacki.	5 98	5 92
Półimperyał rosyjski	10 32	10 2
Rubel rosyjski	1 97	1 94
Talar pruski.	1 88	1 85
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 5	79 28
„ „ „ „ w mon. kon	84 5	83 28
Oblig. indemn. bez kupon.	71 50	70 83
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 50	81 88

Warszawa 30 Lipca		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	—	93 —
kupon		—	1 23⅓
Listy zastawne III okresu	rubli	15 10	15 7
kupon		—	— 6⅓
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		—	78 —

Wrocław 30 Lipca	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	80 11/12	—
Polskie bilety bankowe	87 7/12	—
„ listy zastawne	88	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	104¼
„ „ 3½%	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 29 Lipca	
Renta 3%.	68 95

Londyn 29 Lipca	
Konsole.	94⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł.. 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 30 do 31 Lipca 1862.

HOTEL ROSYJSKI Ksiądz Daniel Sulikowski ze Słociny. Kucieński J. wł. dóbr z Lasek. Dębiński Jan dzierż. z Lisowki. Najmanowski Tadeusz pełn z Kańczugi. Gostkowski Mieczysław wł. dóbr z Męciny. Klug Herman prawnik z Wiednia, Kleinowa Joanna, Brettnerowa Marya ob. z Zgłobic.

Wyjechali: Stachurski Emil ob. do Radomia. Stremer August nauczyciel do Berlina. Gostkowski Mieczysław właśc dóbr do Męciny. Jakubowski Juliusz, Jakubowski Stanisław ob. do Wiednia. Kasprzykiewicz J. kup. do Tarnowa. Zarębowa Paulina wł. dóbr do Krynicy. Władyczyk Aleksander oficer ros. do Paryża. Sierpiński Józef ob. do Rubsztyną. Brunicka Paulina ob. do Szczawnicy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Jordan ob. z Przybyszówki Emilia Hoszkowska ob. z Galicyi. W. Kukuliński ob., L. Hubert ob. z Poznania.

Wyjechali: Edmund Bojanowski ob. Ksiądz Hil. Koszutski do Drezna. Henryk Sławiński wł. dóbr do Kleczy.

HOTEL POLLERA. Jan Urbański ob. z Żywca. Hr. Wiesiołowska wł. dóbr, L. Wysocka ob. z córką z Polski. Helena de Gojon wł. dóbr z synem z Mołdawy. Jan Mińkiewicz dr. med. z fam. z Kaukazu. Stanisław Konradzki ck. radca, Julian Wierzbicki wł. dóbr ze Lwowa.

Wyjechali: Adam i Jerzy książęta Lubomirscy, Hr. Broniewska do Lwowa. John Mund kupiec do Wrocławia. Aleksander Kociejowski do Pragi. M. Toch fabr. do Wiednia Mich. Piekarski dr. med do Warszawy. Ant. Małecki prof. Uniwers do Drezna.

HOTEL SASKI. Stan. hr. Tarnowski wł. dóbr, Władysł Skrzyński wł. dóbr, Władysław Dąmbski wł. dóbr, Konrad Bobrowski wł. dóbr, Ksiądz Adolf Kamieński przełożony zakładu naukowego w Tarnopolu, Marceli Werecki wł. dóbr, Edward Dulski wł. dóbr, Aniela Małozewska właśc. dobr, Karol Bernaczyk nadleśn. z Galicyi. Marya Popławska ob. Konstanty Majeranowski Dr. med. Adam Słoński komissant. Jan Kwiatkowski, J. Bauerfeind ob., Józef Wawrowski nauczyciel gimn., Jan Nep. Strzelecki, Władysław Radziejowski, Józef Derych, Władysław Bielski wł. dóbr z Królestwa. Klemens Rosołowski, Michalina Kassowska obyw z Wołynia. Franciszek Wolbek ob. z Litwy. G. A. Caesar ob. z Nowego Sącza.

Wyjechali: August i Władysław Radwanowie, Władysław Szczyciński, Kajetan Dąbrowski, Michał Zakrzyński, Leon Dunin do Królestwa. Tomasz hr. Stadnicki, Edward Sohoo. Jan i Franciszek Wagnerowie, Ksiądz Wojciech Towarnicki Władysław Urbański, Piotr Tchórznicki, Franciszek Siatecki, Emanuel Braun, Ferdynand Schuppe do Galicyi.

Inseraty.

(Nadesłane).

Już dziś o 6 wieczór nastąpi ciągnienie *losów Hr. St. Genois* po 42 złr. z głównem trafnem *52.500* złr. Ciągnienie tych losów odbywa się 2 razy do roku. Losy te sprzedaje tak oryginalne po kursie dziennym, jak również z wartości imiennej z naddatkiem 4 złr. na 10miesięczne raty.

(935-15) *J. Bartl w Krakowie.*

Poszukuje się **GUWERNERA Polaka**, dokładnie język francuzki posiadającego, na wieś niedaleko Krakowa, do trzech małych chłopczyków. Adresować: „**S. M.** Kraków, Wesoła, dom W. *Filippi.*

(1038-1-3)

Drukarnia Józefa Bensdorfa
W KRAKOWIE

pod „Gwiazdą" Nr. 265 przy ulicy Wiślnéj oznajmia szanow. p. Autorom i szan. Publiczności, iż przyjmuje wszelkie roboty tyczące się druku, jakoto: dzieła, książki do modlenia, kartki pogrzebowe, bilety adresowe i wizytowe, tabelle różnéj wielkości, ogłoszenia itd. po umiarkowanéj cenie.

Nakładem tegóż wyszły następujące przedmiota i są do nabycia:

Kalendarz na rok Pański 1863. Wydanie J. Bensdorfa kosztuje 40 cent., pugilaresowy 20 cent.

Zajmujące Przygody z 4 kolor. obrazkami 80 cent.

Ubiory ludu polskiego z 12 kol. obr. bez tekstu 1 złr.

Kupujący w Handlu J. Bensdorfa za złr. najmniéj 2 otrzyma kalendarz pugilaresowy, a kupujący za złr. 1 otrzyma popiersie Tadeusza Kościuszki, gratis. (1003-2-6)

JAN SZUTKIEWICZ,

zaślubiony z *Katarzyną* z domu *Cantenère* francuzką, trudniący się niegdyś wychowaniem młodzieży po najpierwszych zakładach we Francyi, tak w Paryżu jak i na prowincyi, a obecnie stale w Krakowie zamieszkały, gotów jest przyjąć **kilku uczniów**, uczęszczających do szkół publicznych, za pomierne wynagrodzenie **na stół, mieszkanie, ćwiczenie w języku francuskim** jakteż i pod **dozór ojcowski**, o czém ma zaszczyt Szanowną Publiczność z tém nadmienieniem zawiadomić, iż mieszka w domu W. Waltera Nr. 29 now. 358 stary Gm. III. w Rynku. (1005-2-8)

PIGUŁKI z ROŚLIN
p. CAUVIN,
aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.

PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące*. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom*, *ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *liszaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, tp. p żądany sprawują skutek. (628-45-46)

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka p. jedynczego 1 złr 25 c
d to dubeltowego 2 „ 20 „ na przesyłkę 25 c.

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem" **Wojciecha Molędzińskiego** w KRAKOWIE— u Stanisława Riedla w SAMBORZE — w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa M ozowskiego w WARSZAWIE ulica Podwale N. 482 — u Chróścickiego w WILNIE — u Marcińczyka w KIJOWIE i u Tomanka we LWOWIE.

Wodociągi

z rurami żelaznemi kutemi i urządzeniem do zamknięcia wody.

Ogrzewanie parą i oświetlanie gazem,

podług najnowszego systemu, oparte na praktycznych doświadczeniach dla

budynków publicznych, prywatnych, czynszowych i fabrycznych,

Karol A. Specker

w Wiedniu, „Stadt, Hoher Markt, Galvagnihof."

Bióro inżynierskie i Ajencya maszyn

dla przędzalń bawełny, maszyn tkackich i gospodarczych, walców dla hut żelaznych itp., — pośredniczenie w uzyskaniu przywilejów na wynalazki w c. k. Państwie austr. i za granicą.

Cenniki, kosztorysy i wszelkie bliższe szczegóły na żądanie bezpłatnie. (722-4-6)

Któraby **KSIĘGARNIA** w obrębie Galicyi potrzebowała **subjekta** posiadającego języki: polski, francuzki i niemiecki, zechce zgłosić się do bióra zleceń Dra *Krzepickiego* przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie. (1042-2-3)

W Sklepie w Sukiennicach naprzeciw wagi miejskiéj, hurtownie i częściowo sprzedaje się: **Masło** funt wied. po 42 cent., starego po 40 cent., — **Kwargle** Ołomunieckie zawsze świeże na kopy i paki, jak również wszelkie inne **wiktuały** po **najumiarkowańszych cenach**. — Biorącym większe partye, odstępuje się znaczny rabat. (978-3)

BAZAR.

Niżéj podpisana ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, że za pozwoleniem prześwietnéj zwierzchności otworzyła Zakład w Krakowie przy placu WW. ŚŚ. przy ulicy Grodzkiéj, w kamienicy p. Goebla, obok pałacu dawniej Wielopolskich pod L. 151 na dole, w którém przyjmuje w komis wszelkie damskie, mezkie i dziecinne rzeczy, jakie ktokolwiek ma do zbycia,— a to celem sprzedania takowych po oznaczonych cenach — za wynagrodzeniem po 5%, czyli po 5 centów od 1 reńskiego w. a., i to tylko w razie sprzedaży dokonanéj, potrąconym.

Za bezpieczeństwo powierzonych do sprzedaży rzeczy poręczy bilet, wydany przez podpisaną z poświadczeniem otrzymanego effektu i wyrażeniem wartości onegoż.

W Bazarze przyjmuje się do szycia i wzorowego wykończenia kołdry, tudzież zamówienia na takowe na wszelkie rozmiary — po cenach prawdziwie umiarkowanych.

Pierwszy ten Zakład w Krakowie zaopatrzony już obecnie w znaczny zapas sukien i różnych przyborów damskich, podaje szanownéj Publiczności sposobność do pozbywania i nabywania gotowych rzeczy, przyczem podpisana starać się będzie rzetelną usługą zjednać sobie powszechne zaufanie.

***Eleonora** z Koczyńskich **Szlichting**,*
wdowa po ck. urzędniku. (192-6-8)

Uzdolniona **guwernantka** poszukuje umieszczenia. (1031-2-3)
Bliższa wiadomość w Biórze zleceń Dr. *Krzepickiego* przy ulicy Floryańskiéj Nr. 323 w Krakowie.

Mappy Administracyjnéj
królestwa Galicyi z wielkiém Księstwém Krakowskiém i Bukowiną,

wydawanéj przez ck. kapitana *Kummersberg*, nakładem *Artaria et Comp.* znajdującéj się na składzie u Archiwaryusza map katastralnych p. *Kunzek*, i we wszystkich znaczniejszych księgarniach krajowych, resztujących kart 4 w najkrótszym czasie wykończone będą. (989-3)

Jego ck. Apostolska Mość raczył najłaskawiéj dozwolić Towarzystwu Dam dobroczynności dla Wiednia i okolicy, urządzenie

Loteryi Fantowéj
100,000 losami
po 50 centów wal. austr.,
któréj ciągnienie nastąpi
dnia 22 Listopada r. b.

Najwyższemi darami Ich ck. Mości, Ich ck. Wysokości następcy tronu Rudolfa i Arcyksiężniczki Gizeli, Jéj Mości Cesarzowéj Karoliny Augusty, jak również członków najwyższego domu Cesarskiego, oraz darami najprzewielebniejszego Duchowieństwa, wysokiéj Szlachty i szczodrobliwych mieszkańców rezydencyi, udało się zaopatrzyć loteryę tę

800 trafnemi,

jak dotąd jeszcze przy żadnéj loteryi miejsca nie miało. Nietylko bardzo kosztowne przedmioty złote i srebrne, i wyroby sztuki, lecz szczególniéj

przedmioty potrzeb domowych,

zupełne garnitury bielizny stołowéj, sztuki płótna, chustki do nosa i serwisy stołowe, porcelanowe i szklanne świece apollo, drzewo, cukier kawa, wino szampańskie itd., stanowią dalsze trafne téj loteryi. Główne trafne zaś jest zupełne wyposażenie składające się z 12 przedmiotów tak główne trafne, jakotéż 799 dalszych trafnych wykazuje plan gry.

Plan gry wraz z szczegółowym spisem fantów udziela się w każdem miejscu sprzedaży losów bezpłatnie Zarząd loteryi Towarzystwa Dam dobroczynności dla Wiednia i okolicy, w mieście Kärnthnerstrasse Nr. 905. (985-2-3-)

Marya Theyer, Przełożona Tow. w obrębie miasta. *Henryk Woltaua*, Sekretarz Tow.

Losy te utrzymuje w Krakowie: **J. Bartl**.

OGŁOSZENIE.

C. kr. uprz. KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

zamierza na przestrzeni z **Podgórza** do **Podłęża** przebudować pięć mostów drewnianych na stałe objekta. W tym celu wykonać się mające roboty budowy spodniéj oddają się w drodze ofert.

Preliminowane koszta wynoszą:

most przy stacyi pod Liczbą	34	. . . .	20,213	złr.	56	centów
„ „ „ „ „	131	. . . .	5,703	„	93	„
„ „ „ „ „	174	. . . .	3,772	„	5	„
„ „ „ „ „	206	. . . .	7,301	„	22	„
„ „ „ „ „	219	. . . .	7,160	„	22	„
Summa ogólna z wyjątkiem konstrukcyj żelaznych			44,150	złr.	98	centów wal. austr.

Oferty mają być opatrzone napisem:

„Oferta względem wybudowania robót rekonstrukcyjnych między Podgórzem i Podłężem."

W ofercie ma być dokładnie wyrażonem w procentach spuszczenie cen jednostkowych, z dołączonem oświadczeniem, że podający ofertę zrozumiał tabelę cen, plany, kosztorysy i warunki znajdujące się do przejrzenia w Biórze Iéj Sekcyi inżynierskiéj w Krakowie.

Takim sposobem sporządzone oferty mają być najdaléj

do dnia 19 Sierpnia r. b.

przesłane do *„Zarządu Centralnego c. k. uprzywilejowanéj Kolei galicyjskiéj Karola Ludwika w Wiedniu,"* z załączonem **wadium** w kwocie **2,200 złr.** w gotówce lub papierach giełdowych, lub téż z załączeniem pokwitowania naszéj kasy zbiorowéj w Krakowie na złożoną powyższą kwotę.

Wiedeń dnia 18 Lipca 1862 r. (998-3)

Ces. król. uprzywilejowana koléj galicyjska Karola Ludwika

Skład Mebli Mannsteina w Wiedniu,
„Rossau Serwitengasse Nr. 86" wyrabia

MEBLE nie do rozbierania od najprostszego fasonu do najwykwintniejszego i przyjmuje urządzenie i umeblowanie całych pomieszkań i domów.

W szczególnosci poleca wielki Skład **Dywanów** i krytych Łóżek

MEBLE do rozbierania **z drzewa,** w najwykwintniejszych formach, które ustawione od rozebrać się niedających nie mogą być rozróżnione i bez wszelkiéj znajomości dadzą się rozebrać, zapakować i napowrót ustawic.

które nawet w najmniejszem miejscu dozwolą na ustawienie przyrządu do spania od **17 złr i 38 złr. począwszy.** (135-6-12)

Dworek zupełnie nowo wybudowany na przedmieściu Piasek zawierający trzy stancje, nyżę i przedpokój.

Mieszkanko szczupłe lecz nader przyjemne do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w handlu *A. Wojczyńskiego.* (1001-3)

DOM
z Ogródkiem i kawałkiem gruntu,
na przedmieściu Kleparz, jest z wolnéj ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Handlu żelaznym Wgo ***Jana Launera*** przy ulicy Floryańskiéj. (980-3-5)

Poszukuje się zdolnego młodego człowieka Polaka, ukończonego gimnazyalistę, lub słuchacza Uniwersytetu, do objęcia z dniem 1go września obowiązku **Guwernera** w jednym obywatelskim domu w Królestwie Polskiem.

Bliższą wiadomość na ustne lub piśmienne frankowane zapytania, powziąść można w Handlu Pana *Teofila Seiferta* w Krakowie. (1002-3)

Dobra Sokołów,
w obwodzie Rzeszowskim,

składające się z 10 folwarków, są razem lub też pojedynczo folwarki do wydzierżawienia

Bliższe szczegóły udziela pan *Ertel*, administrator w Trzebusku, poczta Sokołów. (973-1-3)

C.k. uprzyw. i pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust
J. G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu,— „Stadt Tuchlauben" Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jakotéż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.

MĄSA
do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2·10.

PASTA ANATERYNOWA do zębów.—Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w. wszystkich miastach prowincyonalnych, mianowicie:

w KRAKOWIE p aptekarz **Aleksandrowicz** i Apteka „pod **białym Orłem**," p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p, **Leon Feintuch**;— we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak aptek.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenbecht i p. Zmin-kowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, an Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
w Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Roswadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedel aptek. — i p Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp. pp. bracia Czuzawy i p, Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawez
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka. (93-12 24.
„ Złoczowie p. Gottwald i p Wolf Korhus.

Chwalić co pochwały warte!

Pióra stalowe Damasceńskie.

Pióra te przesłane na teraźniejszą wystawę londyńską, zrobione są z najdelikatniejszéj stali damasceńskiéj i mogą śmiało być uważane jako najwyższa doskonałość wyrobu piór, — łączą bowiem swoją elastycznością zalety piór gęsich z zaletami piór stalowych i mają słuszną nadzieję być zaszczyconemi medalem na wystawie świata.

Pudełko z 12 tuzinami kosztuje 1 złr. 70 c.

Do tego stosowne **trzonki metalowe do piór**, lekkie i eleganckie, **sztuka po 10 centów, tuzin po 1 złr.** w. a.

Uwaga. Każde takie pióro opatrzone jest marką jak na powyższem odbiciu, inaczéj będzie uważane ako sfałszowane.

Elastyczne kółka na nagniotki
z najdelikatniejszéj wełny angielskiéj.

Kółko takie położone na nagniotek, usuwa natychmiast wszelki ból i gubi przy częstszem używaniu nagniotki zupełnie.
Pudełko po 50 centów; 6 pudełek 2 złr. 50 centów; 12 pudełek 4 złr.

Wprost z Jerozolimy
dokładna podobizna takiego

SREBRNIKA,

za który **Chrystus** sprzedany został, z bronzu srebrnego, z pudełkiem po 80 centów.

Pióra „Aluminium,"
Królowa wszystkich piór,
12 tuzinów po złr. 1 w. a.

Za frankowanem przesłaniem odpowiedniéj kwoty pieniężnéj, albo za pobraniem przez pocztę uskutecznia podpisany Dom handlowy Pragski jak najpunktualniéj nie doliczając kosztów opakowania. (793-6-12)

Listy zamawiające uprasza się adresować:
Do Składu Towarów Galanteryjnych
pod godłem „Miasta Paryża" w Pradze
Ulica Celetna Nr. 596 I.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.